MIKOŁAJ DONCZEW.

LITERATURA BUŁGARSKA ZA PANOWANIA CARA SYMEONA.

W chwili, w której cały naród bułgarski obchodzi tysiąclecie panowania cara Symeona, najsławniejszego monarchy bułgarskiego, nie będzie od rzeczy rzucić okiem na rozwój literatury bułgarskiej za panowania tego cara, tembardziej, że epoka, o której mowa, zwana jest w historji Bułgarji, „złotym wiekiem bułgarskiej kultury umysłowej".

Nasza dawna literatura, mało badana dotychczas i prawie nieznana obcym, stanowi obfite źródło tematów, na które nasi uczeni nie przestali dotychczas zwracać swej uwagi. Na pierwszem miejscu trzeba zanotować poszukiwania Jordana Iwanowa, profesora historji dawnej literatury bułgarskiej w uniwersytecie w Sofji, który przyczynił się wielce do zbadania dzieł naszych dawnych pisarzy.

Dawna literatura bułgarska wyróżnia w swoim rozwoju trzy okresy, z ktorych ten, który się schodzi z panowaniem cara Symeona, zwany jest słusznie złotym wiekiem literatury bułgarskiej. Dwa ważne czynniki określają zasadniczy charakter starej literatury bułgarskiej: chrystjanizm i wpływ bizantyński. Naród bułgarski nawrócił się na chrześcijaństwo za panowania cara Borysa (864). W tej epoce cesarstwo bizantyńskie znajdowało się u szczytu swej potęgi. Nasi pierwsi pisarze ulegali wpływowi, jaki Bizancjum przez swą olbrzymią ówczesną kulturę umysłową wywierało na wszystkich swych sąsiadów.

Cyryl i Metody, twórcy alfabetu słowiańskiego i ich uczniowie byli pierwszymi, którzy pisali w języku słowiańskim. Między uczniami dwóch wielkich apostołów słowiańskich był

Klemens, postać najznakomitsza z pośród uczniów Cyryla i Metodego, który przez swoje homilje ustne i pisemne oddał pierwsze usługi literaturze bułgarskiej. Mianowany przez cara Borysa pomocnikiem arcybiskupa w Kutmiczewicy (diecezji należacej do arcybiskupstwa Ochrydy), Klemens oddaje się z zapałem szerzeniu książek słowiańskich między ludnością, oraz propagandzie chrześcijaństwa.

Później, po wstąpieniu na tron Symeona, syna Borysa, Klemens został mianowany biskupem Veliki, krainy znajdującej się na północny-zachód od Ochrydy. Klemensowi zawdzięczamy wiele dzieł, z których najważniejszem są żywoty Cyryla i Metodego, znane w literaturze pod nazwą „Legend panońskich".

Podczas gdy Klemens rozwijał gorączkową i owocną działalność w Makedonji, w Presławiu, stolicy królestwa bułgarskiego pracowało wielu innych pionierów kultury umysłowej. Na pierwszem miejscu wymienimy tu prezbitera Konstantego, który został później biskupem. Konstanty jest pierwszym poetą bułgarskim. Jemu zawdzięczamy pierwszy poemat napisany wierszem i nazwany „akrostychem", gdyż każdy z wierszy tworzących ten poemat zaczyna się od odnośnej porządkowej litery alfabetu słowiańskiego. Akrostych znajduje się też na czele pracy Konstantego, zatytułowanej „Mowy ewangeliczne". Posiadamy wiele kopij tej pracy, z których najstarsza zachowała się w Bibljotece synodalnej w Moskwie. Kopja ta datuje się z 12 lub 13 wieku. Archimandryta Antoni, były rektor Akademji duchownej w Petersburgu, poświęcił „Mowom ewangelicznym" Konstantego specjalne studjum, które ukazało się także w języku bułgarskim, tłumaczone przez D. Czuhlewa (w „*Revue Periodique*" fasc. 21—22). Oryginał poematu alfabetycznego wydany był przez uczonego rosyjskiego profesora Sobolewskiego, w „Zbiorze ministerstwa oświaty" fasc. XVI — II. Dzieło Konstantego zostało znalezione przez Undolskiego między manuskryptami zachowanemi w Bibljotece synodalnej w Moskwie, w 1840 r.; on też dał o niem pierwszą wiadomość w swoich „Przypiskach do historji śpiewu kościelnego w Rosji". Wzmiankowane dzieło księdza Konstantego nie jest pracą całkowicie oryginalną. Autor korzystał, mówi Gorski, z krótkich kazań greckich zwanych „kathei". Dzieło to księdza Konstantego wyróżnia i uprzystępnia dla szerszej publiczności jasność i prostota języka oraz przykładów, któremi autor posługuje się dla

uwydatnienia genjuszu chrześcijaństwa, którego jest gorącym apostołem, jak o tem świadczą jego dzieła. „Mowy ewangeliczne“ presbitera Konstantego zawierają między innemi, interesującą część zatytułowaną „*Historii*“ (Roczniki), które zawierają notatki historyczne, poświęcone ikonografji. W tekst tych roczników jest włączony obraz króla Borysa, pod którym znajduje się napis literami starosłowiańskiemi: „święty Borys“. Prócz tego, zawdzięczamy pióru Konstantego tłumaczenie z greckiego „Mów“ Atanazego z Aleksandrji przeciw znanemu herezjarsze Arjuszowi. Tłumaczenie to było zrobione na rozkaz cara Symeona. Prezbiter Konstanty okazuje się w swoich pracach gorącym obrońcą nauczania powszechnego i literatury słowiańskiej i zalicza się przez swą owocną działalność do pierwszych pracowników duchowej kultury bułgarskiej. Konstantemu zawdzięczamy używanie w literaturze alfabetu cyrylickiego.

Pisarzem, który zajmuje, obok Konstantego, bezsprzecznie najwybitniejsze miejsce wśród przedstawicieli literatury bułgarskiej w epoce cara Symeona, jest Jan Egzarcha. Jest on nietylko pisarzem o wybitnym i oryginalnym talencie, ale także uczonym głębokiej wiedzy. Jako współuczeń cara Symeona w sławnej szkole *Magnaur* w Bizancjum, mógł Jan Egzarcha zgłębić tam grekę, co mu pozwoliło badać starą poezję grecką, jako też dzieła sławnych filozofów greckich: Platona, Arystotelesa, Parmenidesa, Demokryta i t. d. Niestety rozporządzamy niewieloma tylko wiadomościami o życiu Jana Egzarchy. Pierwszy mówi o nim w swoich pismach presbiter Kosma, pisarz bułgarski epoki posymeońskiej. Kosma żył i pisał za panowania cara Piotra, syna Symeona. Jak jego poprzednik Konstanty, tak i Jan Egzarcha zajmuje się w swych dziełach tematami przeważnie z dziedziny wiedzy teologicznej. Fakt ten ma swe przyczyny, jak już podnosiliśmy, we wpływie bizantyńskim. Większa część, jeżeli nie wszyscy, z naszych dawnych pisarzy tłumaczyli, albo poprostu naśladowali współczesnych autorów z Bizancjum, co przyczyniło się do nadania literaturze bułgarskiej owej epoki charakteru czysto teologicznego. Jan Egzarcha, chociaż był pisarzem bardzo uzdolnionym, podlegał także wpływowi mistrzów bizantyńskich.

Z dzieł Jana Egzarchy wymienić trzeba na pierwszem miejscu „Hexameron“, który uchodzi za najlepsze dzieło starej literatury bułgarskiej. „Hexameron“ Jana Egzarchy obejmuje sześć rozdziałów, w których autor opowiada o stworzeniu świata

w sześciu dniach. Dla napisania tego dzieła, pisarz bułgarski korzystał z prac sławnych Ojców Kościoła chrześcijańskiego jak: Jana Chryzostoma, Bazylego Wielkiego, jako też z filozofów greckich: Platona, Arystotelesa, Talesa i t. d. Szósty rozdział „Hexameronu" poświęcony jest życiu narodu bułgarskiego i dworowi królewskiemu cara Symeona. Autor opisuje tam językiem poetyckim ówczesną stolicę Bułgarji, dwór Symeona i zamki jego bojarów. Znajdujemy tam także cenne wiadomości o życiu dawnych Bułgarów. Jan Egzarcha opisuje w patetycznych zwrotach piękno siedziby królewskiej, wspaniałość i potęgę cara Symeona, świetność jego bojarów. Dzieło to zachowało się w wielu kopjach, z których najstarsza datowana jest z roku 1263. Sporządzona jest przez Teodora Gramatyka, za inicjatywą sławnego pisarza serbskiego Domencjusza. Kopja ta znajduje się w Bibljotece Synodalnej w Moskwie. Teodor Gramatyk opatrzył manuskrypt, który skopjował w monasterze Hilendar, notatką, w której zaznaczył źródła z których skorzystał autor bułgarski. Pierwszym, który ogłosił studjum o „Hexameronie" Jana Egzarchy był slawista rosyjski K a ł a j d o w i c z, w r. 1824.

Inne dzieło Jana Egzarchy, które jest tylko tłumaczeniem z greckiego, nosi tytuł „Nebesa" (Księga Niebios). Dzieło to zawierające wybrane rozdziały wyjęte z dzieła Jana Damasceńskiego, zatytułowanego „O religji prawowiernej", skierowane jest przeciw herezji ikonoklastycznej (obrazoburczej). Tłumaczenie to jest jednak uzupełnione komentarzami oryginalnemi, które podnoszą wartość dzieła. Zaznaczmy jeszcze „Mowy" naszego pisarza, które wyróżniają się przez swój liryzm i wysoki styl literacki. Mowy te były przeznaczone dla ówczesnej elity społeczeństwa bułgarskiego.

Przypisuje się Janowi Egzarsze także autorstwo pierwszej gramatyki. Ale podczas gdy hipotezę tę podtrzymuje Kałajdowicz, inni uczeni, tacy jak Gorski i Nowostrujew, do których przyłącza się później Watrosław Jagić oświadczają się przeciw twierdzeniu Kałajdowicza i Malinina.

Istnieje zatem cała literatura o Janie Egzarsze, jego działalność literacka jest badana pod każdym względem. W roku 1878—1879 slawista rosyjski Andrzej Popow ogłosił dzieła Jana Egzarchy w wydaniu krytycznem, zaopatrzonem w wiele przypisków objaśniających. Dzieła te stanowią najlepsze stronice w dawnej literaturze bułgarskiej.

Do pisarzy współczesnych carowi Symeonowi zaliczyć także trzeba imię mnicha Chrabra, którego dzieło zatytułowane „O pismenech“ (o literaturze słowiańskiej), stanowi jedyny wyjątek w naszej dawnej literaturze, przez swój charakter świecki, podczas gdy dzieła autorów cytowanych poprzednio omawiają, jakeśmy już wspomnieli, tematy czysto religijne. Mnich Chrabr okazuje się przekonanym i namiętnym obrońcą alfabetu słowiańskiego, sprzeciwia się też wszystkim oponentom, którzy mówili, że Imię Boskie może być czczone tylko w trzech językach: hebrajskim, greckim i łacińskim. Dzieło Chrabra jest najstarszym dokumentem, który poucza nas o początkach literatury bułgarskiej, w pierwszych latach po wynalezieniu alfabetu słowiańskiego. Mnich Chrabr rozwija pierwszy tezę filologiczną w obronie literatur słowiańskich, która znajdywała wielu przeciwników, szczególnie między Grekami z Bizancjum.

Do pisarzy współczesnych Symeonowi zalicza się jeszcze mnichów Jana i Grzegorza. Pierwszemu przypisuje się tłumaczenie „Życia świętego Antoniego“ Atanazego z Aleksandrji i „Życia Pankracego“. Kopja tego ostatniego, którą zawdzięczamy Władysławowi Gramatykowi znajduje się w Bibljotece monasteru Rilo. Co do osoby mnicha Jana uczeni, specjaliści w tej sprawie podtrzymują dwa różne twierdzenia. Podczas gdy wielki historyk czeski Šafařik sądził, że mnich Jan był współczesny Janowi Egzarsze i królowi Symeonowi, uczony historyk bułgarski Marin Drinow, sprzeciwiając się tej opinji Šafařika pisał w r. 1879 (w „*Revue Périodique*“ fasc. 31), że mnich Jan żył w pierwszej połowie XI-go wieku. Profesor Jordan Iwanow jest zdania, że mnich Jan był współczesnym Janowi Egzarsze. Mnichowi Grzegorzowi zawdzięcza się, według twierdzenia profesora Jewsejewa tłumaczenie części „Pentateuchu“ Mojżesza. Niektóre odrębności języka przemawiają za tezą uczonego rosyjskiego.

Wkońcu, car Symeon sam, znany jest w literaturze jako autor opowiadań. Przypisuje mu się zbiór pod tytułem: „Zlatostruj“, poprzedzony prologiem, który wyszedł z pod pióra samego króla.

„Zlatostruj“ składa się z krótkich opowiadań, napisanych w tym celu, by natchnąć Bułgarów cnotami chrześcijańskiemi. Inny zbiór znany w dwóch kopjach i zawierający opowiadania

o charakterze religijnym i moralizatorskim nosi imię cara Symeona — „Simeonov Sbornik". Odkryty został w r. 1877 przez Kałajdowicza. Zbiór ten napisany był na cześć cara Symeona, co się okazuje z manuskryptu odkrytego później przez rosyjskiego profesora Szewirewa.

„Simeonov Sbornik" zawiera przedmowę napisaną wierszem, dwunastosylabowym, a w całości obejmuje dwadzieścia siedem wierszy.

W ten sposób pod opieką króla Symeona literatura bułgarska mogła osiągnąć szczyt swego rozwoju i zapisać w szarej historji kultury najświetniejszą epokę duchowego rozwoju narodu bułgarskiego. Była to epoka, w której Bułgarja przewyższała Bizancjum swoją potęgą i odgrywała kierowniczą rolę na Bałkanach. Słusznie nazywa się panowanie Symeona złotym wiekiem cywilizacji bułgarskiej.

Przeł. *B. Żukotyńska.*

FRANCISZEK CRNEK.

GRGUR (GRZEGORZ) Z NINA.

(Z powodu odsłonięcia pomnika dłuta Meštrovicia w Splicie).

Znany rzeźbiarz Iwan Meštrović wykonał monumentalny posąg wybitnej historycznej osobistości, Grgura z Nina. Dzieło swoje ofiarował artysta gminie miasta Splitu, która kazała odlać je w bronzie w odlewarni Akademji Umiejętności w Zagrzebiu. Praca ta trwała prawie cały rok, a wykończony pomnik wysłano w połowie maja do Splitu, gdzie został umieszczony w perystylu Dioklecjańskiego pałacu [1]).

Nie mogę mówić o artystycznej wartości tego pomnika jako nie fachowiec, ale jestem przekonany, że posąg Grgura z Nina zwróci na siebie powszechną uwagę, jeżeli nie czem innem, to swoją wielkością, gdyż wysokość pomnika wynosi prawie dziewięć metrów. Ponieważ Polacy coraz częściej odwiedzają nasz Adrjatyk (zwłaszcza od kiedy budują tam „Polski Dom") to wielu z nich znalazłszy się przed tą kolosalną postacią, zapyta: „Kim

[1]) Uroczyste odsłonięcie pomnika odbyło się w Splicie dnia 29 września 1929 w obecności brata króla Aleksandra i arcybiskupa zagrzebskiego. (Przyp. Red.).

był Grgur z Nina i na czem polega jego znaczenie?“ Żeby odpowiedzieć na to pytanie musimy sięgnąć do początków naszej historji.

Wiadomo, że południowi Słowianie nie są tubylcami na ziemiach, które dzisiaj zamieszkują. Przybyli tutaj z poza Karpat, przedtem zaś mieszkały tu inne narody. Pierwszym ludem, którego pewne ślady znachodzimy na tych ziemiach, byli Illirowie. Naród ten był podzielony na wiele plemion, z których najwięcej znanemi są Istrowie, Liburnowie, Tribalowie, Ardziejcy i inni. Bardzo wcześnie weszli Illirowie w kontakt z Makedończykami i Grekami; z pierwszymi prowadzili wojnę, a drudzy zakładali kolonje na illirskiem przymorzu i na wyspach. Dlatego i dzisiejsze nazwy miejscowości na adrjatyckiem przymorzu są pochodzenia greckiego n. p. wyspa Vis od greckiego Issa, Hvar od Pharos, Korcula od Kerkyra (melaina) greckiego osiedla na tej wyspie, miasto Trogir od Tragurion. Oprócz tego znachodzimy tam wiele greckich napisów na pomnikach i t. d.

Z początkiem IV w. przed Chrystusem wtargnęli na Bałkan Celtowie z Galji wypychając Illirów ku morzu. Z pośród illirskich plemion cofających się przed Celtami udało się Ardziejcom około roku 250 po Chr. utworzyć samodzielne państwo nad Adrjatyckiem morzem z pierwszym królem Agronem i stolicą w Skadrze (Skutari).

W tym czasie byli Illirowie dzielnymi marynarzami i trudnili się korsarstwem, napadając greckie kolonje na Adrjatyku. Po śmierci Agrona (230) panowała królowa Teuta. Kiedy Illirowie niepokoili jeszcze bardziej greckie kolonje, a te prosiły Rzym o pomoc, dało to Rzymianom sposobność do wkroczenia na Bałkan. Po zwycięskiej wojnie z królową Teutą zyskują Rzymianie w pokoju z r. 228 przed Chr. część jej kraju, który stał się operacyjną bazą do dalszego ich pochodu na wschód.

Przez wiele dziesiątków lat prowadzili Rzymianie wojny z Illirami, Celtami i innymi szczepami, tak, że nareszcie około roku 9 po Chr. udało im się zagarnąć całe terytorjum od środkowych Alp do Szar-planiny (w Makedonji) i od morza Adrjatyckiego do średniego Dunaju. Administracyjnie podzielono to terytorjum na dwa główne okręgi t. j. Dalmację (Dalmatia) i Panonję (Pannonia). Do Dalmacji należała nietylko dzisiejsza Dalmacja lecz i stare ziemie Liburnów (t. j. dzisiejsza Lika i Krbava) a zatem wszystkie kraje do Driny na wschód, i nieco

poza nią aż do Drima na południu. Panonja obejmowała mniej więcej terytorjum między Drawą, Dunajem i Sawą. Granicą obydwóch okręgów nie była dokładnie rzeka Sawa z Kupą, gdyż Panonja sięgała i poza te rzeki na południe, tak, że obejmowała dolny bieg rzek: Korany, Uny, Vrbasa, Bosny i Driny.

Stolicą Dalmacji była Salona (Solin); tu rezydował cesarski namiestnik i zarządca całego kraju. Były i inne miasta jak Jadera (Zadar), Tragurion (Trogir), Epidaurum (Cavtat), Decatera (Kotor) i t. d.

W Panonji była najważniejszem miastem Siscia (Sisak), założona przez plemię celtyckie Skordyszów pod nazwą Segestika. Ze Siscią współzawodniczyło ważne miasto Sirmium (Mitrovica) od którego pochodzi nazwa wschodniej Slawonji (Srijem). Oprócz tych dwóch miast były i inne jak Taurunum (Zemun), Cibalae (Vinkovci), Marsonia (Brod), Mursa maior (Osijek) i t. d. Niektóre z tych miast istniały już przed Rzymianami, którzy je tylko rozszerzyli i upiększyli, budując świątynie, pałace, amfiteatry, wodociągi i t. p. Salona była n. p. pomniejszonym Rzymem, a w Sirmium był królewski pałac i świątynie Apollona, Wenery i Cezara, teatr i t. p.

Obydwoma okręgami t. j. Dalmacją i Panonją władali odtąd Rzymianie przez stulecia. Zaprowadzili swoje urządzenia, łaciński język i obyczaje, swoje ustawodawstwo i wiarę, tak, że w krótkim czasie zapanowała łacińszczyzna. Stare plemiona dalmatyńskie, liburnijskie i panońskie zlatynizowały się zapomniawszy o swojem pochodzeniu.

W tym czasie zaczyna się pojawiać i chrystjanizm. Chociaż Rzymianie siłą utrudniali jego szerzenie się, to jednak dotarł on prędko do owych terytorjów. Zdaje się, że już pierwsi apostołowie św. Piotr i św. Paweł wysłali do Dalmacji swych uczniów św. Tytusa i św. Duima. Ten ostatni założył w r. 65 po Chr. w Salonie pierwsze chrześcijańskie biskupstwo, które w r. 98 poświęcił swoją krwią. W Panonji założył Andronik chrześcijańskie biskupstwo w Sirmium, a potem powstały w krótkim czasie biskupstwa w Siscji i w Mursie. Wiara chrześcijańska coraz szybciej szerzyła się, a rzymscy cesarze coraz bardziej ją prześladowali. Jako okrutny prześladowca chrześcijan znany jest cesarz Dioklecjan, który wyrzekł się cesarskiej korony w r. 305 po Chr. i w Dalmacji niedaleko Salony (w dzisiejszym Splicie) wybudował na brzegu morza

przepiękny pałac, w którym zamieszkał i umarł w r. 313 po Chr. t. j. właśnie wtedy, kiedy jego następca Konstanty w edykcie medjolańskim zezwolił na swobodne wyznawanie wiary chrześcijańskiej.

Z rozszerzeniem się chrześcijaństwa zaczęła coraz bardziej słabnąć rzymska władza, a napady dotychczas nieznanych narodów z północy zagrażały panowaniu rzymskiemu. Dla łatwiejszej obrony podzielono rzymskie cesarstwo na zachodnie i wschodnie czyli bizantyńskie. Przez prowincje Dalmację i Panonję przechodziła granica między oboma państwami co fatalnie się jeszcze na naszych obecnych stosunkach odbiło; od tego czasu nie było w Panonji i Dalmacji ani chwili spokoju, zwłaszcza od roku 476, kiedy germańskie plemiona zburzyły państwo zachodnio-rzymskie.

Podczas walk wschodnich Gotów z bizantyńskim cesarzem Justynjanem (około 535—555) zaczęli się pojawiać w tych prowincjach Słowianie. Dla naszego tematu jest rzeczą obojętną jak się Słowianie tutaj osiedlali i jakie perypetje przechodzili, walcząc jako poddani Awarów przeciw Bizancjum, a wreszcie i przeciw samym Awarom. Wystarczy jeżeli powiemy, że Słowianie lub dokładniej chorwackie plemiona osiedliły się w pierwszych dziesiątkach VII w. za panowania cesarza Herakljusza w rzymskiej Dalmacji, zagarnąwszy całym krajem do morza. Ludność łacińska [1]), a w szczególności z miast zajętych przez Chorwatów, rozbiegła się po lasach i wyspach, ale wkrótce przy pomocy kolonistów z Italji zaczęła powracać na stały ląd. Część ich zamieszkała w Dioklecjańskim pałacu niedaleko od zburzonej Salony i tam powstało nowe miasto, które się nazwało od „palatium“ Spalatum (chorw. Split); druga część założyła w południowej Dalmacji „Ragusium“ (Dubrownik); nadto łacińska ludność osiedliła się także i w innych miastach i na wyspach Bracz, Korczula i Hvar. Dla obrony od napadów chorwackich kniaziów Latyńcy zażądali pomocy bizantyńskiego cesarza Konstantyna Pogonata (około r. 679), który chciał pogodzić Latynów, starych poddanych rzymskiego cesarstwa, z Chorwa-

---

[1]) Przyp. tłumacza: Ludność „łacińska“ oznacza tutaj zromanizowanych tubylców illirskich i kolonistów z Italji w odróżnieniu od słowiańskich Chorwatów pod względem etnicznym a nie wyznaniowym. Z tego powodu trzeba było dla czytelników Polaków użyć rzeczownika „Latyniec-Latyńcy“ w odróżnieniu od „łacinnika“ = wyznawcy obrz. rzym. kat.

R. II. LWÓW 1929 AN. II.
PAŹDZIERNIK-LISTOPAD Nr. 8—9 (o. z. 10—11) OCTOBRE-NOVEMBRE

RUCH SŁOWIAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU I KULTURZE SŁOWIAN

Wychodzi z początkiem każdego miesiąca z wyjątkiem lipca i sierpnia.

Redakcja i Administracja:
Lwów, ul. Ossolińskich 2 (Ossolineum).
Telef. Nr. 85.

Konto P. K. O. Nr. 153644.

REVUE CONSACRÉE A LA VIE ET A LA CIVILISATION DES SLAVES

Paraît au commencement de chaque mois, juillet et août excepté.

Rédaction et Administrations:
Lwów (Pologne), 2, rue Ossoliński Ossolineum.

Abonnement étranger 22 1/2 zł. par an.

TREŚĆ

SOMMAIRE

tami. Wskutek tej interwencji zgodzili się Chorwaci, ażeby ludność łacińska w miastach nadmorskich, a to w Zadarze, w Splicie, Trogirze i Dubrowniku żyła swobodnie według swych starych praw pod protektoratem bizantyńskiego cesarza, zostawiając jednak dla siebie wszystkie pozostałe terytorja wraz z miastami nadmorskiemi, które zajęli z początku.

Jak się zdarzenia dalej rozwinęły, pisze o tem Ljubo Karaman w swojej broszurze „O Grguru Ninskom i Meštrovićevu spomeniku u Splitu“ (na str. 6 i następn.). „Po prawie dwóch stuleciach spędzonych w nowych swoich siedzibach w pogaństwie i z tego powodu okrytych mrokiem, weszli Chorwaci około r. 800 w styczność i spór z silnem chrześcijańskiem państwem cesarza Karola Wielkiego. To spowodowało dalmatyńskich Chorwatów z początkiem IX w. do stworzenia politycznej organizacji i do porzucenia pogańskiej wiary. Staraniem furlańskiego margrabiego uznali dalmatyńscy Chorwaci zwierzchnią władzę cesarza Karola, frankońscy zaś misjonarze z patrjachatu akwilejskiego nawrócili około r. 800 przywódców Chorwatów na wiarę chrześcijańską. Wtedy w północnej Dalmacji w Ninie tworzy się pierwsze kościelne i polityczne środowisko Chorwatów. W Ninie znaleziono chrzcielnicę pierwszego znanego nam księcia chorwackiego Višeslawa, w Ninie powstało też pierwsze chorwackie biskupstwo“.

W pierwszych czasach po przyjęciu chrztu przez Chorwatów, wysyłał, zdaje się patrjarcha akwilejski do ziem chorwackich misjonarskiego biskupa dla głoszenia ewangelji, budowy kościołów i organizacji zarządu kościelnego i religijnego na całem etnicznem i państwowem terytorjum dalmatyńskich Chorwatów. Ci misjonarscy chorwaccy biskupi nie mieli z początku stałej rezydencji, zczasem jednak ustalili swoją siedzibę w Ninie i w ten sposób powstało nińskie biskupstwo.

Romańskie nadmorskie miasta w Dalmacji i ich biskupi, na których dawnem terytorjum wszystko to się działo, nie mogli w pierwszem stuleciu po przyjęciu chrztu przez Chorwatów współdziałać wydatnie przy urządzaniu stosunków kościelnych u sąsiednich Chorwatów, gdyż podlegali innej politycznej i kościelnej władzy niż Chorwaci (tak było przynajmniej od r. 817 począwszy).

Miasta te należały do bizantyńskiego okręgu Dalmacji i musiały według dawnego cesarskiego zarządzenia (jeszcze

z roku 732) uznawać konstantynopolitańskiego patrjarchę za swego kościelnego zwierzchnika. Natomiast Chorwaci byli zależni od frankońskich władców (od r. 800—878) i skłaniali się raczej ku Rzymowi i papieżowi. I tak zdarzyło się, że gdy Jan z Rawenny wznowił z końcem ósmego wieku były kościół saloński i przeniósł go do Splitu, gdzie się schronili pozostali mieszkańcy starej Salony, tytuł metropolity u splickiego arcybiskupa, był o ile chodzi o chorwackie terytorjum czczem słowem bez treści. W rzeczywistości władza biskupów w romańskich miastach dalmatyńskich była w IX w. ograniczona do samych tych miast i musiała się kończyć zaraz za murami miejskimi, gdzie się faktycznie zaczynało chorwackie państwowe terytorjum z jurysdykcją chorwackiego biskupa nińskiego.

Rozmaite inne okoliczności pomogły do rozbudowy niezależności chorwackiego kościoła w IX w. Zdaje się, że nińscy biskupi podlegali najpierw patrjarsze w Akwileji, lecz w początku IX w. podlegali już bezpośrednio św. Stolicy w Rzymie. Na rękę Chorwatom był również spór między Rzymem a Konstantynopolem zakończony wielkiem kościelnem odszczepieństwem w r. 863. W następstwie tego bowiem papieże starali się przeciągnąć na swoją stronę młody słowiański naród i państwo Chorwatów, zwłaszcza, że epizod chorwackiego księcia Zdesława (w r. 868—879), który na krótki czas uzależnił Chorwację od bizantyńskiego dworu i kościoła, zalecał rzymskim papieżom uprzejmą taktykę względem Chorwatów.

W drugiej połowie IX w. niezależność i narodowość kościoła chorwackiego uzyskała silniejszą podstawę w przenikaniu na chorwackie terytorjum języka liturgicznego słowiańskiego. Może jeszcze za życia św. Metodego (około r. 882) a w każdym razie po śmierci Metodego (885), kiedy jego uczniowie wypędzeni z Morawy przybyli do krajów chorwackich, liturgiczny język słowiański zapuścił głębokie korzenie wśród szerokich mas ludu w chorwackiem biskupstwie nińskiem. Pierwsze przyjęcie chrztu przez Chorwatów około r. 800 z rąk frankońskich misjonarzy było w pierwszym rzędzie aktem politycznej roztropności naczelników chorwackiego narodu, a nie płodem głębokiego religijnego przekonania. W szerokie masy narodu przenikała nauka chrześcijańska u Chorwatów podobnie jak i u innych pogańskich narodów powoli, opornie i powierzchownie tak, że uczniowie św. braci musieli usilnie starać się, ażeby

się stopniowo lecz stale pogłębiała. Przytem z pewnością pomagało im nauczanie i spełnianie służby bożej w żywym ludowym języku.

Wszystko to z przykrością znosili biskupi romańskich dalmatyńskich miast, zagrożeni w swoich prerogatywach, prawach i dochodach. Dlatego nie można się dziwić, że spliccy arcybiskupi już z samego początku starają się, ażeby byłą salońską metropolję przeniesiono do ich miasta, wraz ze wznowieniem na całym obszarze poprzedniego terytorjum prawa ich i władzy. Pierwszy arcybiskup w Splicie Jan z Rawenny nazywa siebie w jeszcze dochowanym sarkofagu „harchiepiscopus“ (około r. 780). Za jego życia przeniesiono do Splitu z ruin starej Salony relikwje św. Duima, rzekomego ucznia Apostoła Piotra. Przytem zapomniano umyślnie albo nieświadomie, że kości salońskich męczenników już dawno przedtem zabrał opat Marcin, którego wysłał papież Jan Dalmatyniec około r. 640, i że te kości były uroczyście złożone w grobowcu laterańskim w Rzymie. Splicianie wydobyli z końcem VIII w. z ruin starochrześcijańskiego cmentarza męczenników w Salonie kości dwóch chrześcijan i zakopali je pod głównym ołtarzem splickiego kościoła katedralnego. To wmurowanie rzekomych relikwij św. Duima we fundamenty splickiego kościoła katedralnego jest aktem, który miał właściwie znaczenie symbolicznego obrzędu; odtąd bowiem strzeżenie relikwij św. Duima rzekomo ucznia pierwszego Apostoła i założyciela kościoła solińsko-splickiego w splickiej katedrze, jest prawną podstawą aspiracyj Splitu do prymatu w Dalmacji i Chorwacji.

Spliccy arcybiskupi nie zaniedbują i później żadnej sposobności do zgłaszania tych aspiracyj. Tak n. p. arcybiskup Piotr w r. 852 nie zapomina, prosząc księcia chorwackiego Trpimira o ofiarę dla swego kościoła, oświadczyć, że kościół solińsko-splicki jest „metropolją aż do brzegu rzeki Dunaju i dla całej prawie ziemi chorwackiej“.

Ale dopiero z początkiem X wieku nadarzyła się splickiemu arcybiskupowi możność wprowadzenia w życie dawnych zamiarów.

W r. 923 przywrócono jedność kościoła rzymskiego z bizantyńskim. Przy tej sposobności sam patrjarcha konstantynopolitański oddał dalmatyńskich biskupów pod władzę rzymskiego papieża, a cesarz oddał romańskie miasta nadmorskie

w zarząd chorwackiemu władcy Tomisławowi, jako cesarskiemu prokonsulowi. Tym sposobem biskupi w tych miastach i chorwaccy biskupi w Ninie znaleźli się w jednym kościele i pod jednym władcą; tem samem odpadł zarazem powód dla rzymskiej kurji do popierania, z pominięciem starych tradycyj, dążeń Chorwatów do kościelnej niezależności od bizantyńskiego Splitu. To była też bardzo korzystna sposobność dla Splitu do wprowadzenia w życie jego aspiracyj do kościelnego zwierzchnictwa w Chorwacji.

W następstwie tych nowych stosunków i okoliczności zaczęły się zaraz niepokoje i spory. Dla załatwienia spornych pytań zwołał papież Jan X w r. 925 na wyraźne żądanie chorwackiego króla Tomisława, księcia zahumskiego Michała Viševicia i dalmatyńskich biskupów sobór kościelny do Splitu. W tym decydującym momencie przeznaczenie postawiło Grgura z Nina na czele chorwackiego kościoła.

Na soborze splickim dyskutowano w pierwszym rzędzie o jurysdykcji splickiego kościoła i biskupów z miast romańskich na chorwackiem terytorjum a następnie o słowiańskim języku w liturgji. Obecni byli: król Tomisław, książę Michał Višević, biskupi z dalmatyńsko-romańskich miast i chorwacki biskup z Nina Grgur, a nadto dwaj papiescy legaci, którzy przyprzywieźli z sobą pismo papieża dla chorwackiego króla, kapłanów i narodu oraz pismo dla arcybiskupa splickiego i jego sufraganów.

W pismach tych papież Jan X ostro występuje przeciw wprowadzeniu słowiańskiego języka w liturgji na ziemiach chorwackich. W piśmie skierowanem do króla Tomisława i księcia Michała dziwi się papież, „jak mogą wybrani synowie rzymskiego kościoła przynosić Bogu ofiarę w barbarzyńskim albo słowiańskim języku“. W pismie zaś do biskupów romańskich miast zarzuca im papież, że się „za ich milczącą zgodą szerzy nauka Metodego, którego on nie znachodzi pomiędzy świętymi pisarzami“. Biskupi z miast romańskich mieli większość i powzięli, uchwały, w których bez względu na nowe stosunki powstałe przez osiedlenie się Chorwatów, wznawiają granice i prawa biskupstw, które istniały przed tem osiedleniem. Nadto zakazano języka słowiańskiego w liturgji. Przebieg i koniec splickiego soboru w r. 929 był burzliwy; Grgur z Nina wystąpił przeciw tym uchwałom większości romańskiej wymierzonym

przeciw dotychczasowym prawom, granicom i stanowisku chorwackiego kościoła i przeciw tym uchwałom odwołał się do papieża. Biskupi zaś z miast romańskich wysłali do Rzymu swego delegata, aby uzyskał u papieża zatwierdzenie uchwał większości soboru. Papież Jan X zwlekał z decyzją i zatwierdził tylko te uchwały splickiego soboru, od których biskup Grgur nie odwołał się, a nadto wezwał arcybiskupa splickiego i biskupa Grgura do Rzymu na konferencję celem uregulowania spornych pytań jurysdykcyjnych na ziemiach chorwackich. To pisemne wezwanie świadczy o burzliwym przebiegu soboru i gorącym sprzeciwie Grgura z Nina. Mowa w nim o kłótni („orta fuit contentio") i zgiełku („murmur") i wyraźnie zaznacza się, że nie można było dokończyć prac soboru skutkiem powstałego hałasu („quia minima res tumultuantibus vobis finiri valuit").

Ponieważ więc sporne kwestje nie były ostatecznie załatwione, zwołano drugi sobór w Splicie w r. 928. Na tym soborze romańska większość powzięła ponownie uchwały pierwszego soboru t. j. na podstawie stanu jaki istniał przed osiedleniem się Chorwatów w Dalmacji. A zatem ustalono prymat arcybiskupa splickiego, zarządzono wznowienie biskupstw w starych siedzibach, zniesiono biskupstwo w Ninie a Grgurowi z Nina zalecono objęcie jednego z wolnych biskupstw, które istniały dawniej przed osiedleniem się Chorwatów t. j. w Skradynie (Dalmacja) albo w Sisaku (Chorwacja) lub w Duvnie (Bośnia). Legat papieski Madalbert zgodził się na te uchwały i wziął je z sobą do Rzymu, żeby uzyskać zatwierdzenie papieża. W Rzymie nie zastał już papieża Jana X przy życiu. Jego następca Leon VI zatwierdził wszystkie uchwały romańskiej większości soboru, a nawet zaostrzył uchwałę o Grgurze z Nina, nakazując mu pod karą kościelnego wykluczenia objęcie biskupstwa w Skradynie.

Chociaż więc romańscy biskupi zwyciężyli, to jednak historyczne znaczenie i wieczna zasługa Grgura z Nina polega na tem, że prawie odosobniony miał odwagę tak energicznego w tym czasie wystąpienia w obronie interesów swojej chorwackiej djecezji i słowiańskiego języka w liturgji przeciw roszczeniom romańskich biskupów. Dzisiaj jest on dla nas, Jugosłowian symbolem tego twardego oporu, jaki sta-

wiamy imperjalizmowi, grożącemu nam z drugiego brzegu Adrjatyku.

Jeżelibyśmy chcieli trafnie wyrazić nasze uczucia, musielibyśmy przy odsłonięciu pomnika zanucić pieśń, którąby poniekąd odpowiadata tej polskiej:

„Do krwi ostatniej kropli żył
Bronić będziemy ducha,
Aż się rozpadnie w proch i pył
Krzyżacka zawierucha".

Przeł. *Adam Karchezy.*

JÓZEF GOŁĄBEK.

ZAGADNIENIE ŁĄCZNOŚCI LITERATUR SŁOWIAŃSKICH.

Badaczowi, zajmującemu się studjowaniem literatur słowiańskich, nasuwa się odrazu trudne do rozwiązania ustalenie jednolitej linji w ujmowaniu tematu wobec różnorodnych zagadnień i rozmaitej linji rozwoju literatur poszczególnych narodów słowiańskich.

Cóż te piśmiennictwa z sobą łączy? Czy wspólny rozwój i jakaś wspólna myśl przewodnia, któraby była widoczna przez cały ciąg kształtowania się poszczególnych literatur słowiańskich? A więc czy można mówić wogóle o naukowej, spoistej syntezie w tym wypadku, jeżeli oczywiście usuniemy pokrewieństwo szczepowe, które się określa mianem Słowiańszczyzny i wyrzekniemy się tendencyj t. z. słowianofilskich lub panslawistycznych, które niewątpliwie miały wpływ na kształtowanie się pojęcia o wspólności słowiańskich literatur?

A zatem narzuca się nam zasadnicze pytanie, co obierzemy za węzeł, kojarzący je w jeden zespół, jeśli mamy przystąpić do opracowania dziejów literatur słowiańskich jako pewnej całości?

Traktowanie literatur słowiańskich jako całości i usiłowania, dotychczas zresztą raczej nieudane — ujęcia ich w pewien jednolity obraz, ma niewątpliwie swój podkład w rozwiniętej na początku XIX w. idei słowianofilskiej, która — mówiąc otwarcie — odrazu wprowadziła pewien zamęt do

jasnego i ściśle naukowego ujmowania faktów, gdyż nadała przewagę pierwiastkowi uczuciowemu nad rozumowym, a tem samem nie dopuszczała do objektywnego traktowania szeregu zagadnień.

Jeżeli bowiem stawiamy sobie zagadnienie historji literatur słowiańskich jako spoistej całości, to odrazu wysuwamy pytanie, czy dałoby się coś powiedzieć albo raczej czy możnaby z czystem sumieniem grupować w jakiś związek ideowy literatury narodów germańskich lub romańskich. W tym wypadku stanęlibyśmy wobec tak osobliwego zagadnienia, że nie łatwoby nam było wybrnąć z matni i musielibyśmy zająć negatywne stanowisko.

Wprawdzie teoretycy romantyzmu próbowali wyróżniać literatury romańskie i germańskie, określając pierwsze jako klasyczne, a drugie jako romantyczne, wiemy jednak, że był to zupełnie sztuczny podział, który żadną miarą nie mógł znaleść czysto naukowego uzasadnienia i obecnie nikt go nie bierze pod uwagę.

Jeżeli więc trudno stworzyć pewną spoistą całość w odniesieniu do literatur narodów romańskich lub germańskich, to dlaczego ma zachodzić konieczność czynienia tego w odniesieniu do literatur narodów słowiańskich? Konieczności tej nie widzimy, a uzasadnienie jej dotychczasowe nie jest dość przekonywujące. Inna rzecz w odniesieniu do zagadnień pokrewieństw językowych, podobnie inna sprawa z pokrewieństwem plemiennem, a całkiem odmienna z literaturą. Nie ulega kwestji, że z pewnej względnej racji niektórym narodom słowiańskim była potrzebna taka jednolitość i w dziedzinie literatury, ale grały tu rolę raczej względy podtrzymywania świadomości narodowej przez budzenie świadomości plemiennej.

Dla poparcia naszego negatywnego stanowiska względem spójni literatur słowiańskich zastanówmy się nad tem, co je mogło łączyć do końca XVIII w., a więc do czasu, kiedy jeszcze poczucie jednoty plemiennej t. zw. braterstwa słowiańskiego nie było rozpowszechnione i propagowane. Oddajmy tutaj głos prof. Janowi Máchalowi, który w pierwszym tomie swych „Słowiańskich Literatur“ (Jan Máchal — Slovanské literatury, díl I, v Praze 1922, str. 312—313) wypowiada na zakończenie takie uwagi: „Wspólność i wzajemne stosunki między literaturami słowiańskiemi przy rozrzuceniu politycznem

i rozszczepieniu religijnem były wprawdzie luźne i przerywane, pomimo to jednak istnieją liczne dowody literackiej wymiany i wzajemnego oddziaływania. Bułgarja, Serbja i Ruś były zaraz od początku złączone wspólną wiarą i jednością literackiego języka cerkiewno-słowiańskiego, wskutek czego między ich piśmiennictwem istniała nieprzerwana łączność i wzajemność. Serbowie uczyli się początkowo od Bułgarów, Ruś od Bułgarów i Serbów; później się stosunki odwróciły i Ruś pełną miarą spłaciła Bułgarom i Serbom swój dług, wspomagając ich księgami i nauczycielami w dobie największego upadku. Ścisłe węzły wzajemności łączyły z początku także piśmiennictwo czeskie i polskie; z literatury czeskiej dostawały się w dawnej dobie do Polski rękopisy, a z niemi przejmowano tematy i wzory literackie, przejęto też ortografję, wyrazy i zwroty. Pewną wzajemność należy skonstatować i w dobie husyckiej. Później znów przekładano z języka polskiego na czeski, a w dobie odrodzenia polska poezja podobnie jak i rosyjska dostarczała poetom czeskim pobudzających wzorów. Za czasów humanizmu istniały ścisłe stosunki literackie między Dalmacją a Polską. Słowieńscy zwolennicy reformacji, którzy byli wogóle uświadomionymi Słowianami i mieli stosunki z Braćmi Czeskimi, wydawali książki dla Chorwatów, Serbów i Bułgarów. W początkach piśmiennictwo łużyckich Serbów nie było bez wpływu książki czeskiej i polskiej. Za pośrednictwem polskiem otworzyły się dla literackiej twórczości na Ukrainie nowe, świeże prądy z Zachodu; uczeni kijowscy szerzyli je znów dalej do Moskwy. Na przebudzenie świadomości narodowej u Bułgarów niemały wpływ mieli pisarze serbscy, zwłaszcza Dositej Obradović i t. d. Były więc stosunki literackie między Słowianami dość żywe. A że się świadomość przynależności słowiańskiej u poszczególnych Słowian stale utrzymywała, już nieraz stwierdzono w szczegółowych studjach" [1]).

Autor — jak widzimy — usiłuje stanąć, coprawda z pewnemi zastrzeżeniami, na stanowisku pewnej ideologji słowiańskiej już w czasach najdawniejszych. Stąd też stara się wyszukać wspólną nić przewodnią, łączącą w pewien związek wszystkich Słowian, ale ta nić wydaje się dość słaba.

---

[1]) W tym duchu jest też opracowana książka prof. Franka Wollmana p. t. „Slovenost Slovanů", Praga 1928, patrz str. 232—236.

Niewątpliwie w najdawniejszych czasach Bułgarja, Serbja i Ruś miały wspólne księgi religijne, a tak samo Polacy korzystali niemal do końca XV w. z literatury religijnej czeskiej, lecz w obu razach nie poczucie wspólnoty plemiennej, lecz wyznaniowej i bliskości językowej grało podstawową i zasadniczą rolę. Dlatego też w literaturach słowiańskich owych czasów widzimy wyraźny podział na dwie grupy, spowodowany różnicą wyznania i każda z tych grup posiada wybitne cechy wyróżniające, spowodowane innym obrządkiem religijnym. Literatury te łączył więc nie jakiś specjalnie plemienny związek, lecz religijny, a idea wyznaniowa nie może przecież być podstawą do wytwarzania jakiejś jedności ogólnosłowiańskiej. I tak np. bogomilstwo bułgarskie nie oddziaływało na narody zachodnio- i wschodnio-słowiańskie, husytyzm zaś nawet na najbliższych Czechom Słowaków nie wywarł wielkiego wpływu, a tem mniej wobec Polski dałoby się to zastosować[1]).

Jeśli chodzi o rozwój świeckich literatur słowiańskich w tym czasie, to widzimy i tu nadzwyczajną nierównomierność. W czasach rozkwitu Odrodzenia dwie tylko literatury narodów słowiańskich reprezentują ten kierunek całkiem godnie, a mianowicie polska i chorwacka, a ściślej mówiąc dubrownicko-dalmatyńska. Obydwie one zaznajomiły się z humanizmem włoskim i poszły w jego ślady, ale obydwie też mają właściwie wyraźny kosmopolityczny charakter pomimo nierzadkich narodowych tematów. Ale o jakiemś wzajemnem ich przenikaniu niema mowy, a z tego, że epigon dubrownickiego renesansu Ignjat Gjorgjić z końcem w. XVII napisał „Saltijer slovinski“ prawdopodobnie pod wpływem „Psałterza“ Kochanowskiego — nic nie wynika, bo ten wpływ jest tylko przypadkowy i jednostkowy.

Tak więc jeśli chodzi o dwie wymienione literatury, to poznanie ich doprowadzi nas do stwierdzenia jednego źródła, ale nie słowiańskiego, lecz włoskiego. Poza tem źródłem nie mają one nic ze sobą wspólnego i każda z nich poszła swoją drogą. Jeżeli zaś w XVII w. Gundulić w swym „Osmanie“ wielbi Władysława IV, to nie dlatego, że był on królem pol-

---

[1]) Potwierdza to dr. Boh. Vydra w książce p. t. „Polská středověká literatura kazatelská...“, Praga 1928, str. 22.

skim, lecz władcą państwa, które zamierzało prowadzić jako chrześcijańskie wojnę z Turcją i że w owych czasach uważano Władysława za jedynego obrońcę uciskanych przez Turków chrześcijan.

Jeżeli zaś prof. Máchal mówi o szczegółowych studjach, poświęconych ideowej stronie jedności słowiańskiej, to ma niewątpliwie na myśli liczne studja czeskiego uczonego, piszącego także po rosyjsku, Józefa Pervolfa, który może najdobitniej uzasadniał ideę wzajemności u narodów słowiańskich od czasów najdawniejszych. Ale z tego, że istnieją bezsprzecznie cenne studja o tej idei, nie wynika, że ona musiała istnieć świadomie i celowo.

Nie mówiąc o dawniejszych pracach z tej dziedziny, trudno pominąć milczeniem wydaną niedawno książkę wybitnego czeskiego uczonego Miłosza Weingarta p. t. „Slovanská vzájemnost“, w której autor doszukuje się tej wzajemności od czasów najdawniejszych.

Oto w jednem miejscu autor, przekonany o jej istnieniu, pisze co następuje: „Dla słowiańskiej wzajemności dzisiaj jest natomiast ważniejsza doba starsza aż do XVIII stulecia, gdzie możemy mówić także o innych stronach słowiańskiego życia niż o literaturze i gdzie znajdujemy niektóre rzeczywiście ważne przejawy wszechstronnej, nietylko literackiej wzajemności“. Ależ ta cała wzajemność to tylko wpływ kultury wyższej na niższą, ale nie jakieś celowe, świadome dążenie słowiańskie.

Przechodzimy do nowych czasów — do romantyzmu. Już Wiek Oświecenia poruszył silnie umysły i spowodował budzenie się świadomości narodowej u Słowian. Romantyzm tę świadomość wzmocnił i pokrzepił silnem uczuciem narodowem.

Nie wchodząc tutaj w spór, gdzie zrodziła się idea jedności słowiańskiej, bo niektórzy już Jerzego Križanicia z XVII w. chcą uznać za jej twórcę, należy podkreślić, że szczególnie wdzięczne pole do rozwoju znalazła ona u Czechów a silny jej oddźwięk dał się zauważyć zwłaszcza na południu w chwili rozkwitu t. zw. iliryzmu. To też Czechom zawdzięczamy próbę stworzenia pierwszej historji literatur słowiańskich. Mamy tu na myśli Pawła Šafařika: „Geschichte der slavischen Sprache und Literatur nach allen Mundarten“, wydaną w roku 1826. Pisarz ten stanął na stanowisku, że istnieje jeden naród słowiański, a że narody słowiańskie są szczepami czy gałęziami

tego jednego narodu słowiańskiego, poszczególne zaś języki słowiańskie są tylko dialektami jednego wspólnego języka. Takie stanowisko ułatwiało nadzwyczaj ujęcie zagadnienia, ale mogło mieć tylko teoretyczne znaczenie, dalekie od rzeczywistości, choć np. podówczas niektórzy pisarze słowaccy identyfikowali Słowaka ze Słowianinem.

Sprawę, poruszoną przez Šafařika, podjął i rozwinął Jan Kollár w książce p. t. „Über die litterarische Wechselseitigkeit zwischen den verschiedenen Stämmen und Mundarten der slawischen Nation", wydanej w r. 1837. Kollár nie idzie tak daleko jak jego poprzednik, żąda on tylko, by każdy wykształcony Słowianin znał cztery główne słowiańskie narzecza: rosyjskie, ilirskie, polskie i czeskie, ale dodaje, że „w naszej dobie nie dość być tylko dobrym Rosjaninem, gorącym Polakiem, nie dość być tylko bardzo uczonym Czechem lub Ilirem i tylko jednym ilirskim językiem dobrze mówić i poznać go dokładnie i t. d. ... duch dzisiejszego słowiaństwa narzuca nam inny większy obowiązek — stworzenia powszechnej wzajemnej literatury". Dodaje jeszcze autor, że wobec takich dążeń nie może Polak być tylko Polakiem, lecz Sławo-Polakiem, Rosjanin Sławo-Rosjaninem, Czech Sławo-Czechem, a Iliryjczyk Sławo-Ilirem. Jednem słowem każdy Słowianin winien mieć obok poczucia narodowego i plemienne.

Jakże więc Czesi dążyli do zrealizowania owej myśli w dziedzinie literatury, do której się ograniczymy, nie biorąc pod uwagę politycznych tendencyj? Poczynając w Czechach od Puchmajera, a na Słowaczyźnie od Jana Hollego, widzimy dążność do czerpania wzorów literackich z poezji innych Słowian, a zwłaszcza z polskiej i rosyjskiej, by w ten sposób zaznaczyć pokrewieństwo upodobań literackich.

Na południu Słowiańszczyzny hasła literackiej słowiańskiej wzajemności nie przynoszą nowych motywów, lecz wskazują na ich pochodzenie z Czech. Myśli te poruszano głównie w czasopiśmie „Danica", a jeden z ilirskich działaczy, Józef Mayer usiłuje prawie dosłownie zastosować do iliryzmu poglądy kolarowskie. Analogiczne zjawisko znajdziemy także na Łużycach.

Te hasła pewnej jednolitości kulturalnej wśród Słowian zaważyły mocno na wytwarzaniu się ideologji u narodów słowiańskich, budzących się do nowego życia narodowego.

Zaznaczyć także trzeba, że i niektórzy Polacy oraz Rosjanie

pracowali z zapałem nad szczepieniem zasady wspólności słowiańskich literatur.

Ale jakże się tendencje przejawiły w decydujących w tym względzie, dzięki swemu wysokiemu poziomowi, literaturach słowiańskich, a więc w polskiej i rosyjskiej? Jeśli przejrzymy dzieła najwybitniejszych przedstawicieli romantyzmu w literaturze polskiej i rosyjskiej, to w nich trudno znaleźć tendencje słowianofilskie; Mickiewicz, Słowacki, a także częściowo Krasiński, Puszkin, Lermontow, Gogol nie mają nic wspólnego z takiemi usiłowaniami, a prądy słowianofilskie w tych obu literaturach nie znajdują wybitnych przedstawicieli i nie nadają cechy charakterystycznej ich rozwojowi. A chociaż niektórzy z wymienionych pisarzy, np. Krasiński, pisali o braterstwie Słowian, to jednak słowianofilskie poglądy na ich twórczości nie zaważyły.

Jeśli rzucimy okiem na drugą połowę XIX w., to przekonamy się, że ta romantyczna spoistość międzysłowiańska zanika, a każde piśmiennictwo słowiańskie podąża własnemi torami i reprezentuje przeważnie potrzeby i zainteresowania swego narodu albo wkracza w dziedzinę ogólnoludzką, nie dbając zgoła o zasady plemienności. I postawmy sobie pytanie, co np. wspólnego ma Tołstoj i Dostojewski z Prusem lub Orzeszkową, lub Zeyer, poszukujący tematów twórczych we wszystkich epokach i u wszystkich narodów i Svatopluk Čech z Iwanem Mažuraniciem lub Wazow z Sienkiewiczem, a Penczo Sławejkow z Vrchlickim lub Asnykiem. Są wszakże i w tym czasie wyznawcy dawnej więzi słowiańskiej, a więc Jirásek, Holeček, T. T. Jeż, są wielbiciele i naśladowcy wielkiej poezji słowiańskich pisarzy jak słowaccy poeci Hurban Vajanski i Hviezdoslav, lecz zjawisko to całkiem przygodne i przypadkowe.

Rzuciwszy teraz okiem na całość zagadnienia, stwierdzamy, że tendencje do literackiej wzajemności wśród narodów słowiańskich ujawniły się i rozpowszechniły w odradzających się literaturach słowiańskich z początkiem w. XIX, że natomiast dwie najbujniejsze literatury omijały tę drogę, gdyż szły torami wielkich literatur europejskich.

Ostateczny więc z tego wniosek, że o ile dawniej naturalnego związku między literaturami słowiańskiemi nie było, to w w. XIX istniał on do pewnego stopnia, ale był całkiem

sztuczny, oparty na świeżo wytworzonej ideologji, a czerpiący swój początek nie gdzie indziej, tylko u Herdera, który przewidywał specjalne posłannictwo, zadania i przyszłość szczepu słowiańskiego. Nie należy jednak zapominać, że samo usiłowanie stworzenia wzajemności słowiańskiej jest bardzo znamienne i niewątpliwie zasługuje na wszechstronne i dokładne przestudjowanie. Ale ostatecznie nie widzimy między literaturami słowiańskiemi jakiejś spoistości, ukazującej się od czasów najdawniejszych aż do obecnych.

Czy więc z tego wszystkiego wynika, że nie należy brać pod uwagę studjum literatur słowiańskich jako całości? Bynajmniej: Potrzeba takiego studjum jest rzeczą oczywistą. Wchodzi ono bowiem w zakres słowianoznawstwa i jako bardzo ważny jego dział musi być uwzględnione.

Ale przy zabieraniu się do tych studjów musimy się zastanowić nad tem, czy zachodzi potrzeba tworzenia pewnej równorzędności autorów albo prądów i kwalifikowania ich według jakiejś ogólnosłowiańskiej miary, a tem bardziej wedle ich uczuć słowianofilskich. Ocena na zasadzie tego punktu widzenia mogłaby dać wyniki całkiem nieoczekiwane i niejednokrotnie zawodne. Jak Słowiańszczyzna jest pojęciem oderwanem, które nabiera treści, gdy ją określimy jako zbiór konkretnie istniejących narodów słowiańskich, tak samo niema jakiejś słowiańskiej literatury, lecz są literatury poszczególnych narodów słowiańskich. I podobnie jak stoimy na stanowisku pozostawienia całkowitej indywidualności narodowej poszczególnym narodom słowiańskim, tak samo chcielibyśmy stosować to do ich literatur.

Wychodząc z tego założenia, pragniemy uznać, że badania nad literaturami słowiańskiemi są tylko badaniem pewnej grupy literatury powszechnej, jakkolwiek nie chcemy negować ani wspólnego pochodzenia ani wspólnych nowych podstaw z kulturą innych Słowian, a nawet niejednokrotnie silnych wzajemnych oddziaływań literackich. Ale równocześnie stwierdzamy, że skłaniamy się raczej ku poznawaniu literatur słowiańskich narodów w ich indywidualnym rozwoju z uwzględnieniem tych wszystkich czynników, jakie na rozwój każdej z nich wpływały.

Jeżeli więc jakaś literatura słowiańska wpłynęła na twórczość któregoś pisarza, należącego także do plemienia słowiań-

skiego, to należy tego rodzaju wpływ uwzględnić, ale jeśli rozpoznamy także wpływ np. francuskiej literatury, to trudno go odrzucić, a tem trudniej kwalifikować danego pisarza bez uwzględnienia tych pozaplemiennych wpływów, których poznanie jest konieczne dla oświetlenia jego twórczości. Niemniej jednak przy badaniu np. romantyzmu białoruskiego i małoruskiego należy wziąć pod uwagę kierunek romantyczny w polskiej literaturze, który nosi nazwę szkoły ukraińskiej lub białoruskiej. Ale w tym wypadku będzie mowa tylko o wpływie romantyzmu niemieckiego na twórczość Mickiewicza.

W powyżej przytoczonym przypadku, jak i w wielu podobnych, nie może być mowy o jakiejś ideologji słowianofilskiej, która może nawet być uznana za bardzo ważny czynnik kulturalnego zbliżenia narodów słowiańskich, ale zasłania jasny pogląd na indywidualność narodową i utrudnia objektywne i ściśle naukowe poznawanie zjawisk literackich w piśmiennictwie poszczególnych narodów słowiańskich.

Za ujmowaniem literatur narodów słowiańskich w pewną całość w studjum praktycznem przemawiają jeszcze dwa mniejszej wartości względy: niektóre z literatur słowiańskich nie mają dotychczas doniosłości powszechnej, a więc na specjalne badanie niebardzo zasługują i jedynie na tle całości mogą budzić ogólniejsze zainteresowanie; powtóre badacz, specjalizujący się w tym kierunku, ma duże ułatwienia dzięki dość bliskiemu pokrewieństwu języków słowiańskich.

NASZA ANKIETA.[1]

FELIKS KONECZNY.

CZEM JEST A CZEM NIE JEST KWESTJA SŁOWIAŃSKA?

(Odpowiedź na ankietę „Ruchu Słowiańskiego").

W życiu publicznem rozstrzyga interes, w prywatnem mogą górować sympatje czy antypatje. Rzadko kiedy występuje to lub tamto w formie zupełnie czystej; zazwyczaj miesza

[1]) Por. Ruch Słowiański Nr. 6.

się jedno z drugiem w najrozmaitszych kombinacjach. Powiedziano bardzo mądrze o małżeństwie, że jakkolwiek winno się opierać na uczuciu, jednakże tem góruje nad innemi formami związków również uczuciowych, iż zawiera w sobie nierozerwalny wspólny interes. Ostatecznie trzeba też umieć stanąć odważnie wobec kwestji, co lepsze, czy interes oparty na uczuciu, czy uczucie oparte na interesie? Bywa i tak i owak, ale na ogół? Co trwalsze pośród ludzkiej niedoskonałości, co rychlej do celu wiodące? A czyż uczucie sprzeczne z interesami i psujące ich tok bywa długotrwałem?

W stosunkach życia prywatnego wolno igrać ze swemi własnemi interesami gwoli uczuciu, lecz czy godzi się to w sprawach publicznych? Czy w tej dziedzinie nie powinno uczucie opierać się na interesie?

Jestem głęboko przekonany, że jeżeli narody słowiańskie nie mają jakich wspólnych interesów w łączności wzajemnej, natenczas „idea wszechsłowiańska“ jest czczym wymysłem literackim, pięknym... frazesem.

Pobratymstwo? Wspólność krwi? Powiedziałem był jeszcze w r. 1913: „Gdyby sprawa słowiańska miała polegać na samem plemiennem powinowactwie krwi, należałoby pozostawić ją w spokoju antropologom“ [1]). Od tego czasu zakwestjonowała nauka powinowactwo krwi pomiędzy Słowiańszczyzną północną a południową; antropologja jak z indoeuropejskości, tak też ze słowiańskości zdarła szatę rasową. Niema rasy indoeuropejskiej, niema ani słowiańskiej; to nie plemienne powinowactwa, lecz tylko językowe.

Zgadzam się, że język więcej znaczy, niż rasa, bo mieści w sobie ducha. Ale podobieństwo języków nie pociąga jakoś za sobą podobieństwa duchowego! W czem Prusak podobny Duńczykowi, lub Portugalczyk Rumunowi?! Może „kacap“ rosyjski ma w sobie coś z Krakowiaka lub *vice versa?* Z całą stanowczością bliższym jest duchowo Polak Francuzowi, niż Moskalowi — a Rosjanin bliższy Azjatom, niż Czechom.

Wszelkie wywody o „słowiańskiem zbliżeniu kulturalnem“, o „kulturalnej wzajemności Słowian“ są dla mnie czczemi deklamacjami. Niemałą część życia poświęciłem bliższemu tych

---

[1]) „Słowianoznawstwo a słowianofilstwo“ w „Świecie Słowiańskim“ z lutego 1913 — i w osobnej odbitce, Kraków 1913, w małej 8-ce, str. 24.

rzeczy badaniu i doszedłem do tego wyniku, że w Słowiańszczyźnie jest aż dziewięć kultur[1])! Jakżeż urządzić „wzajemność“? Uchwalić, ile Serb ma sobie przyswoić od Polaka kultury łacińskiej, tudzież ile „wzajemnie“ ma Polak wszczepić sobie bizantyńskiej? Obliczyć, ile Czechowi niedostaje z kultury turańskiej, żeby się upodobnił do Rosjanina?!

Przyjęło się uważać za objawy zbliżenia kulturalnego przekłady i wystawy artystyczne, gościnne występy teatrów i t. p. Bardzo a bardzo chwalebne to wszystko; róbmy tego jak najwięcej, bo to poucza wzajemnie, ale co ma w tem być specyficznie słowiańskiego? Tłumaczy się z języków słowiańskich, ale z niemieckiego też, a z japońskiego i z chińskiego także. Tłumaczy się nie dlatego, że to słowiańskie, lecz dlatego, że jest coś takiego, co warto tłumaczyć, bez względu na język oryginału. N. p. wyszło dopiero co przepyszne tłumaczenie słynnych „Písni otroka“ Svatopluka Čecha, przekładania Macieja Szukiewicza[2]). Oczywiście pozna polski czytelnik niepośledni przejaw czeskiej kultury, aleć... gdyby to było pisane po madziarsku, czy byłoby gorsze i mniej godne przekładu? i czyż nie jest tłumaczone na niemieckie? A czy madziarska, norweska czy angielska wystawa obrazów będzie ocenianą w zestawieniu z czeską lub bułgarską nie według artystycznej wartości eksponatów?

Te wszystkie rzeczy dobre są między Słowianami, ponieważ są dobre wogóle między narodami. Trzeba robić tego (powtarzam) jak najwięcej, ale nie sądźmyż, że z przekładów i z wystaw wytworzy się jakaś „idea słowiańska“!

Nigdy nie było, ani też obecnie niema żadnej „kultury słowiańskiej“! Więc wytwarzać ją? A czy to się da robić sztucznie, według planu powziętego zgóry?! Mojem zdaniem próżne są zabiegi nawet około usunięcia przeciwieństw kulturalnych. Trzeba się pogodzić z istnieniem ich i dać sobie spokój z dyletanckiemi rojeniami o wspólnej kulturze.

Podobieństwo językowe może stanowić ułatwienie do wzajemnego studjowania się i na tem koniec.

Kwestja unifikacji alfabetu jest bez znaczenia dla „jedności

---

[1]) „Różnolitość cywilizacyjna Słowiańszczyzny“, Przegląd Powszechny, tom 168 i 169, Kraków 1926.

[2]) „Pieśni Niewolnika“, Kraków 1929, 8⁰, str. 77. Skład główny w Księgarni Jagiellońskiej.

słowiańskiej". Niemcy nie stają się przyjaciółmi ni Francji ni Polski przez to, że porzucają „szwabachę"! Oczywiście porzucenie grażdanki jest wielce pożądane dla tych, którzy jej używają, ale zgoła obojętne dla innych. N. p. Rusini zyskaliby wiele, gdyby książki swe drukowali latynką; ale Czesi, Słowieńcy, Chorwaci, Polacy, nie tracą na tem nic a nic, że Rosjanie, Rusini, Serbowie używają grażdanki.

Podobnież sprawa kalendarza. Kto chce mieć kalendarz fałszywy, zacofany, niechaj się nim raduje dowoli! Cóż nam to szkodzi? A czy to szkodzi im, juljanowcom, o tem oni sami niech decydują! Jeżeli sądzą, że więcej mają ze złego kalendarza pożytków, niż szkody, jakiemżeż prawem mielibyśmy pozbawiać ich tego, co sami uważają za pożyteczne — gdybyśmy mieli możność pozbawić ich juljańskiej rachuby czasu? Skoro zaś możności nie mamy, skoro to zawisło wyłącznie tylko od nich samych, pozostawmyż tedy im samym całą sprawę; niech oni między sobą o to polemizują, a my się do tego nie mieszajmy.

Mnóstwo czasu i energji traciło się i traci na dysputy o unifikacji alfabetu i kalendarza. Ależ radzić warto tylko o tem, na co można mieć wpływ; inaczej szkoda czasu, bo to zgóry bezskuteczne! Pozostawmyż to tamtym, których to dotyczy!

Jeżeli zaś ci Słowianie dojdą do tego, że porzucą grażdankę i juljański kalendarz, nie nastąpi przez to wcale „zbliżenie w idei słowiańskiej". Przy jednakowym alfabecie można być sobie wrogiem i prowadzić wojny; jedno nie ma nic do drugiego.

Jeszcze dalej zapędza się marzenie o jednym ogólnosłowiańskim języku. Co za szczęście, że człowiek nie wszystko może, czegoby chciał! Kilka rozkwitłych języków słowiańskich zamienić na martwe! Języka zaś kompromisowego, poskładanego zewsząd, ze wszystkich kątów Słowiańszczyzny, próbował Jungmann w przekładzie Raju Utraconego — i co z tego? Na miejscach publicznych w Wilnie wisiały tabliczki z napisem: gaworit' po polski zapreszczajet sia — i co z tego? Ani kompromis, ani przemoc nic nie zdziałają w sprawie usuwającej się poprostu z pod zamierzeń ludzkich. Rozpowszechnienie języka następuje nie z tego, że któryś naród postanowi, by jego język stał się powszechnym. Zasiąg

języka stanowi d a l s z y skutek siły politycznej i kulturalnej, lecz nigdy nie stoi to na przedzie.

Nie można wykluczyć a priori możliwości, że kiedyś w przyszłości któryś z języków słowiańskich stanie się ogólnosłowiańskim w tem znaczeniu, jak francuski jest europejskim. Ale trzebaby do tego dwóch warunków: żeby któryś z narodów słowiańskich stał się politycznie i kulturalnie mocniejszym od wszystkich innych razem (jak Francja Ludwika XIV) i żeby inne narody słowiańskie upatrywały w tem własną korzyść. A zatem trzebaby odpowiedniego upadku kulturalnego kilku narodów słowiańskich.

Jeszcze jedno miewają czasem strapienie ludzie bolejący nad rozłamem Słowiańszczyzny: żeby choć ortografja była jednaka w Pradze i w Krakowie! Był od tego Edward Bogusławski; drukował swe książki czeską pisownią, kosztu nie szczędząc — i co z tego? Gdyby np. redakcja „Ruchu Słowiańskiego“ poczęła używać znaków „diakrytycznych“ w imię powiększenia jedności słowiańskiej, cóżby na tem zyskali Czesi, Łużyczanie, Słowieńcy, Chorwaci? Albo jakąż korzyść mielibyśmy, gdyby „Slovanský Přehled“ zrobił niespodziankę... Czechom, wychodząc w pisowni polskiej?!

Czas już spory dać spokój wszystkim tym zabawkom słowiańskim.

Mojem zdaniem ani różnice językowe, ni kalendarzowe, ani nawet cywilizacyjne nie mogą jednak stanowić przeszkód w łączności Słowian. Zniesienie tych różnic (gdyby było możliwem) nie sprowadziłoby łączności, istnienie ich nie zawadza, jeżeli do łączności znachodzą się inne dane.

Co rozumieć przez „łączność narodów słowiańskich“? Czegóż my chcemy?

Nie narzucam nikomu swego zdania, ale mniemam, że przedewszystkiem musi każdy naród słowiański wiedzieć dokładnie, do czego mu potrzebna „idea słowiańska“ i czego chce, czego się spodziewa od swych językowych pobratymców. „Świat Słowiański“ poświęcony był „słowianoznawstwu i obronie interesów polskich w Słowiańszczyźnie“. Wyraźnie: p o l s k i c h — i nic więcej. Gdybyż w każdym narodzie słowiańskim powstały podobne czasopisma! Po pewnym czasie wiedzianoby, jaka „łączność“ jest możliwą, i gdzie wspólny mianownik dążeń, pożądań, zabiegów narodów słowiańskich, wszystkich czy tylko

niektórych. Czy pozycje czeskie, słowieńskie, bułgarskie i t. d. dadzą się sumować?

Oto jest „kwestja słowiańska“! Ani ona rasowa, ani kulturalna. Idea słowiańska jest polityczną, albo niema jej wcale. Albo istnieje suma interesów, na którą składają się interesy wszystkich, lub przynajmniej niektórych narodów słowiańskich — albo niema żadnej idei słowiańskiej.

Polityka zależy od czasu, miejsca i okoliczności. Przed wielką wojną uprawiał n. p. „Świat Słowiański“ systematyczną walkę z moskalofilstwem pomiędzy Słowianami; wyjaśniał jako nie może być „Słowiańszczyzny“ bez niepodległej Polski; twierdził też, że możliwą jest tylko łączność Słowian katolickich. Wojna powszechna zmieniła (dzięki Bogu!) warunki. Dziś na walkę z moskalofilstwem szkoda byłoby czasu; istnieje ono wprawdzie, ale co komu szkodzi? Pozyskiwać zwolenników dla wznowienia Państwa Polskiego (dzięki Bogu!) też nie trzeba. Nie zachodzi też taktyczna potrzeba ograniczania się do katolików, skoro niema słowianofilstwa prawosławnego, wymierzonego przeciw Polsce. Obrona interesów polskich w Słowiańszczyźnie przybrałaby inną formę, gdyby pismo mogło było wychodzić na nowo (t. j. gdyby były na to fundusze) — ale też byłoby musiało stać się jeszcze bardziej politycznem.

Bo też nie starczy już dzisiaj sama taka „obrona“. Trzeba mieć jasny program polityczny słowiański i dla siebie i wobec pobratymców.

Mojem zdaniem zachodzi wyraźna polityczna łączność interesów Słowian poza zbolszewizowaną Rosją. Na razie Rosji w Słowiańszczyźnie niema. Spierać się o to, co będzie, gdy Rosja powróci? Jakażto polityka? Pozostawmy ten kłopot czasom, w których on się zjawi! Według moich obliczeń Rosja nie odrodzi się; ale czyż nie mogę przez to mieć wspólnych interesów politycznych z kimś wierzącym w najświetniejsze jej odrodzenie? Polityka robi się wprawdzie dla przyszłości, ale środkami ograniczonemi aż nazbyt ciasno do współczesności; a zatem Słowianin, choćby spodziewał się na jutro „nowej Rosji“, na dziś może pracować politycznie tylko bez Rosji, choćby mu ten brak sprawiał największą boleść. Współpracownictwo z emigracją nie ma znaczenia realnego. Trzeba też koniecznie mieć na uwadze to, że obecny program polityczny słowiański, toć program państw słowiańskich. Projekty

programu, nie uwzględniające tego realnego stanu rzeczy, byłyby metodycznie chybione.

Należałoby tedy przejść teraz do polityki.

Nie śmiem tego robić bez specjalnego upoważnienia. Ani bowiem „Ruch Słowiański" nie jest czasopismem politycznem, ani też podpisany nie reprezentuje... niczego i nikogo poza swą własną osobą; trochę za mało, żeby się narzucać czytelnikowi z programem politycznym!

Będę zaś najzupełniej zadowolony, jeżeli powiedzie mi się przekonać czytelnika, że nie może być idei słowiańskiej żadnej bez polityki. Słowianofilstwo apolityczne jest zabawką, złudzeniem i stratą czasu. Słowiańszczyzna może stać się pojęciem politycznem i w tem cała wartość słowianofilstwa.

Ażeby Słowiańszczyzna stała się pojęciem politycznem i potęgą polityczną — od tego jest Polska! Sama ma w tem największy własny interes!

ST. MLADENOW, CHR. WAKARELSKI, CHR. KODOW.

NIEKTÓRE PRZESZKODY W ŁĄCZNOŚCI SŁOWIAN.

PARĘ SŁÓW O BUŁGARACH W MAKEDONJI.

Zgodnie z podjętą przez „Ruch Słowiański" myślą, aby przedyskutować podstawy łączności i stosunków wzajemnych wśród Słowian, chcemy jeszcze raz podkreślić tę chyba najważniejszą przeszkodę: „istnienie do dziś dnia jeszcze mniejszości słowiańskich, które to mniejszości są pozbawione językowych, szkolnych, kościelnych i innych praw kulturalnych" (por. Ruch Słowiański II, zesz. 6 (8), str. 252). Zatrzymamy się przy jednym tylko wycinku współczesnej rzeczywistości słowiańskiej, mianowicie przy Bułgarach w Makedonji. Zajmiemy się tą kwestją tembardziej, że na stronicach „Ruchu Słowiańskiego" poruszono ją już i to ze zbyt jednostronnego punktu widzenia, według którego jakoby w Makedonji (t. j. w dzisiejszej Jugosławji południowo-wschodniej) Bułgarów wcale nie było (zesz. 1, str. 8—9, 15).

Aby ułatwić czytelnikowi polskiemu wyrobienie sobie objektywnego poglądu na ten problem, podajemy tu opinje niektórych przedstawicieli nauki słowiańskiej, dotyczące zaludnienia Makedonji jako wyraz czystej i bezstronnej nauki.

1. Słynny serbski folklorysta i leksykograf, twórca serbskiego języka literackiego, Wuk St. Karadżić uważa, że Makedonja jest bułgarska; serbski teren etnograficzny i językowy ciągnie się jego zdaniem na południe do wzgórza Szar-planina. (Por. Koresp. W. Karadżicia, Białogród, 1907—1912, t. VII, 577). Kratowo, miasto w północnej Makedonji uważa za miasto bułgarskie (ib. t. I, 348). W jednym liście do Najdena Gerowa z 16/28 III, 1859 r. Karadżić wymienia jako bułgarskie następujące miasta w Makedonji: Kumanowo, Sztyp, Weles, Kawadarcy, Prilep, Radowiżd, Strumica, Dolani, jak również i doliny Lepenica, Wardars, Strumica, Czerna reka, Bregalnica; obecnie wszystkie te miasta leżą w granicach Jugosławji (por. Archiv N. Gerowa, nakładem Bułgarskiej Ak. Nauk, 1911, t. I, 739). — 2. Stefan Verković też Serb (subsydjowany przez rząd serbski, spędził w Makedonji więcej niż 10 lat, później został mianowany członkiem serbskiego Towarzystwa Naukowego, jeszcze później — Serbskiej Akademji Nauk w Białogrodzie) w r. 1860 wydał pieśni ludowe Bułgarów Makedońskich, poświęcając swą książkę księżnie serbskiej Julji, żonie Michała Obrenovicia. Pieśni te są zebrane z okolic Prilepu, Debru, Welesu, Seresu i Razloga — tylko ostatnie dwie z tych miejscowości dzisiaj nie należą do Jugosławji. W przedmowie do tego zbioru jak również i w „Opisie życia Bułgarów makedońskich“ (Moskwa 1868), Verković uznaje za granicę etniczną między Bułgarami a Serbami Szar-planinę. — 3. A. Dozon, Francuz, znany zbieracz i wydawca ludowych pieśni serbskich, bułgarskich i albańskich, podaje w zbiorze „Chançons populaires bulgares inédites, publiées et traduites par A. Dozon, Paris, 1875“ pieśni ze wszystkich zakątków bułgarskich; największa część ich pochodzi jednak z Tracji i Makedonji. Granicę bułgarskiej Makedonji określa on słowami: „Ses (de la langue bulgare) limites occidentales sont le district de Bitol ou Monastir, le lac d'Okhrida et la région des Dibras, qu'elle dispute à l'albanais“ (str. XII). — 4. Franciszek Miklosicz, twórca wiekopomnej „Vergleichende Grammatik der slav. Sprachen“ korzysta w niej z pieśni ludowych notowanych na obszarach Makedonji przez Verkovicia, Braci Miladynowych, Dozona i innych jako z materjału dotyczącego języka bułgarskiego. — 5. Słowieniec Watrosław Oblak, który na miejscu studjował dialekty makedońskie, uważa w swoich „Makedoni-

sche Studien“ (Sitzungsber. der Kais. Akad. d. Wiss. in Wien Bd. CXXXIV 1896) dialekty te za przynależne do języka bułgarskiego. — 6. Konst. Jireček, najlepszy znawca historji kultury i stosunków etnicznych na Bałkanach, historjograf zarówno Bułgarów jak i Serbów, uważa, że Serbowie mieszkają poza granicami Makedonji (Historja Serbów t. II, str. 3) i przeprowadza granicę etnograficzną na zachód od Wrany (miasto nad Morawą), stamtąd do Czarnogóry Skopskiej, przez Szar planinę, Debr, do wsi Lina, wzdłuż wschodniego brzegu jeziora Ochrydzkiego (Hist. Bułgarów, wyd. rosyjskie. Odessa, str. 741). — 7. T. D. Floriński znany rosyjski slawista, podaje te same granice języka bułgarskiego w swoich „Lekcjach po slawianskomu jazykowiedienju“ (T. I, Kijów 1895, str. 58, 170 ust.); prócz tego w pracy „Słowianskoje plemja“ (Kijów 1907) oblicza Bułgarów w Makedonji na 1,132.000 (str. 58, 70 nast.). — 8. Tak samo Watrosław Jagić, Chorwat, uważa zarówno język, jak i ludność Makedonji za bułgarskie. (Por. jego Entstehungsgesch. der Kirchenslav. Spr. 2 Aufl. 1913; Die Kultur der Gegenwart, Teil. I. Abt. IX, 1908. Por. też jego korespondencję w czasop. „Makedonski Pregled“ Sofia II, zesz. 3. str. 1—64 i St. Słoński: „W. Jagić o kwestji makedońskiej“, Prace Filolog. XI, 1927, str. 462—464). — 9. Louis Léger wybitny slawista francuski, zmarły niedawno profesor w „Collège de France“ uważa też Makedonję do Szar-planiny za bułgarską (por. jego „Les luttes séculaires des Germains et des Slaves, Paris 1916, Le panslavisme et l'intérêt français, Paris 1917, Grande Encyclopédie t. VIII p. 400). — 10. Lubor Niederle w książce p. t. „Obozrenji sovremennago slavjanstva“ (t. II. Encyklop. słow. filologji, redagowanej przez W. Jagicia), oblicza Bułgarów w Makedonji na 1,200.000, natomiast Serbów tylko na 300.000. To samo przyznaje Niederle w wydawnictwach swoich w języku czeskim (Slovanský svět, Praha 1907) i francuskim. — 11. Nareszcie jako najnowsze zjawisko w dziedzinie bestronnej literatury filologicznej można wymienić „Contes slaves de la Macédoine sud-occidentale“ (Paris 1923), A. Mazon'a, następcy Léger'a w Collège de France. Pierwsze wyrazy tej pracy brzmią: *Les parlers bulgares vivants de la Macédoine sud-occidentale...* — 12. Wkońcu przytoczyć można to co powiada A. M. Seliszczew w swoich „Očerkach po makedonskoj djalektologji“ 1918 r. „Makedonja to kolebka starej i nowej

literatury bułgarskiej, kolebka bułgarskiego odrodzenia. Tam pisano pierwsze książki dla ludu, najprostszym, nieliterackim językiem. Tam, w bułgarskiej drukarni w Soluniu drukowano wiele tych książek. W monasterach Makedońskich piśmiennictwo słowiańskie rozwijało się bez przerwy“ (str. 283).

Spis tych autorów i prac możnaby uzupełnić długim szeregiem innych, jak: J. G. v. Hahn, L. Lamouche, A. Kalina, St. Słoński, G. Weigaud, A. Leskien, V. Vondrák, A. Jensen i wielu innych. Uważamy jednak, że wymienione nazwiska wystarczą.

Tak się przedstawia kwestja narodowości Makedonji w świetle czystej i bezstronnej nauki. Poglądów tych nie należy nigdy omijać przy omawianiu tej sprawy tak drażliwej dla stosunków wśród Słowian południowych. Jedynie bowiem drogą jasnego i szczerego oświetlenia spornych problemów wcześniej czy później dojdziemy do wytkniętego celu — łączności Słowian.

S P R A W O Z D A N I A

Współpraca słowiańskich związków skautowych. Ruch skautowy, zainicjowany przez generała angielskiego Roberta Baden-Powella w r. 1908, a ogarniający dziś przeszło dwa i pół miljona młodzieży męskiej i żeńskiej wszystkich niemal krajów świata, rozwija się pomyślnie także w krajach słowiańskich. I tak, według ostatniego sprawozdania Biura Międzynarodowego Skautowego w Londynie, mamy obecnie w Bułgarji 3.055 młodzieży i starszyzny, w Czechosłowacji 26.984, w Jugosławji 2.834, w Polsce 30.292, ponadto jest 804 rosyjskich skautów na emigracji (w Rosji sowieckiej Baden-Powellowska organizacja skautowa nie istnieje). Razem więc mamy 64 tysiące skautów-Słowian. Jeżeli od ogólnej liczby skautów, wynoszącej 1,871.316 odliczymy kraje anglosaskie, Anglję i Amerykę Północną, liczące razem 1,471.088 skautów, okaże się, że w reszcie organizacyj skautowych Słowianie stanowią 16⁰/₀.

Stosunki między skautami słowiańskimi sięgają jeszcze czasów przedwojennych. Tak n. p. nasza drużyna reprezentacyjna na Zlocie w Birmingham w 1913 roku opiekowała się dwoma skautami czeskimi, nie znającymi żadnego języka poza rodzinnym. Po wojnie, wkrótce po zorganizowaniu się skauta w poszczególnych krajach słowiańskich, zjawiło się poczucie większej wspólności wzajemnej między skautami krajów słowiańskich, niż z innymi członkami wielkiej rodziny wychowanków Baden-Powella, zaczęła się korespondencja, wymiana literatury.

Bardzo szybko doszło do uświadomienia sobie potrzeby jakiejś

stałej łączności między organizacjami słowiańskiemi i już 30 czerwca 1922, w czasie zlotu czeskiego w Pradze, zawiązano „Biuro Skautów Słowiańskich“, przyjmując jego regulamin i ustalając zasady pracy. Pamiętajmy, że nasze harcerstwo dopiero z początkiem 1921 r. rozpoczęło okres normalniejszej pracy, przedtem zaabsorbowane udziałem w wojnie. Inicjatywa założenia Biura powstała przy osobistym udziale gen. Józefa Hallera, ówczesnego przewodniczącego Związku Harcerstwa Polskiego.

Biuro, nazwane tak przez analogję do międzynarodowej instytucji londyńskiej, postawiło sobie za cel wzmocnienie braterstwa pomiędzy wszystkimi skautami słowiańskimi i ustalenie stosunków opartych na wzajemnem zaufaniu oraz ułatwianie osobistego zbliżenia się i wymiany myśli członków organizacyj w sprawach interesujących wszystkie organizacje skautów i skautek słowiańskich. Biuro, jak z tego widać, jest instytucją czysto porozumiewawczą, a nie nadrzędną, w regulaminie zaś niema nawet wzmianki o możliwości przedsiębrania jakichś wspólnych postanowień. Charakter taki Biura celowo podkreślono przy jego zakładaniu, aby uniknąć wszelkich pozorów nawet przeciwstawiania się Międzynarodowemu Biuru Skautowemu, czy z drugiej strony choćby przypuszczeń o jakiejś możliwości supremacji jednej organizacji nad drugą.

Wśród środków działania Biura mamy organizowanie zebrań, obozów stałych i wędrownych, wystaw; ułatwianie wycieczek; zachęcanie do wymiany korespondencji i wydawanie komunikatów o stanie organizacyj skautowych słowiańskich.

Organizacja instytucji oparta jest na następujących zasadach: każde państwo może być reprezentowane w Biurze tylko przez jedną organizację lub jeden związek organizacyj. Jest to analogja do regulaminu Biura Międzynarodowego. Na zebrania Biura każda organizacja ma prawo delegowania dwóch osób, z których jedna powinna być przedstawicielką ruchu żeńskiego. Delegaci wybierają Komitet, składający się z przewodniczącego, tylu wiceprzewodniczących, ile jest organizacyj i sekretarza. Siedziba Biura zmienia się co dwa lata na mocy uchwały konferencji delegatów.

Do Biura mogą być przyjęte tylko organizacje: 1. zalegalizowane w swoim kraju, 2. uznane za Baden-Powellowskie (zarejestrowane w Biurze Międzynarodowem). Odrazu w Pradze zgłosiły przystąpienie organizacje: Czechosłowacji, Jugosławji, Polski, Rosji na emigracji, później przyłączyła się Bułgarja.

Utworzenie Biura wywarło odrazu wpływ na stanowisko skautingu słowiańskiego na terenie międzynarodowym. Oto na konferencji Międzynarodowej Skautów w Paryżu, gdzie doszło do definitywnego uchwalenia regulaminu Biura Międzynarodowego, a w konsekwencji do wyborów Komitetu Międzynarodowego, wszedł do tego Komitetu, dzięki solidarnemu poparciu wszystkich delegatów słowiańskich, Dr. B. Svojsik, Skaut Naczelny Czechosłowacji.

Mimo dużych trudności, spowodowanych brakiem funduszów na częste zjeżdżanie się delegatów oraz zajęciem kierowników

organizacyj pracą zawodową, działalność Biura rozwija się pomyślnie. W czasie konferencyj Międzynarodowych odbywanych co dwa lata, urządza się konferencje słowiańskie, ustalając program współpracy na okres następny i przeprowadzając porozumienie w wielu sprawach ogólno-skautowych. Biuro miało swoją siedzibę w latach 1922—24 w Czechosłowacji, 1924—26 w Jugosławji, 1926—29 w Polsce. W tym ostatnim okresie zrealizowano wydawanie „Skauta Słowiańskiego“, jedynego może pisma na świecie drukowanego w 8 językach (bułgarski, czeski, serbski, łużycki, polski, rosyjski, angielski, francuski). Ze względów finansowych wyszły tylko dwa numery; ostatnio postanowiono wydawać go raz do roku, jako sprawozdanie wspólne skautowych organizacyj słowiańskich. Redaktorem pisma jest St. Sedlaczek.

Konferencja słowiańska, odbyta w sierpniu b. r. w Arrowe Park pod Birkenhead w Anglji, w czasie międzynarodowego zlotu, ma szczególnie doniosłe znaczenie dla rozwoju stosunków międzysłowiańskich, to też nieco obszerniej przedstawię przebieg jej prac.

Wszystkie organizacje były reprezentowane.

Obrady rozpoczęły się w dniu 7 sierpnia, zagajone przez St. Sedlaczka, którego także obrano przewodniczącym Konferencji. Pierwsze zebranie poświęcono ułożeniu porządku obrad, sprawozdaniu sekretarjatu Biura Skautów Słowiańskich, oraz sprawie wyborów do Międzynarodowego Komitetu.

Sprawozdanie Sekretarjatu Biura złożył dh. inż. Grzymałowski. Przyjęto je do wiadomości z wyrazami podziękowania.

Na zebraniu drugiem 8 sierpnia omawiano kwestję kandydatur do Komitetu Międzynarodowego, dalej na wniosek dha Pantiuchowa postanowiono udzielać skautom rosyjskim na emigracji poparcia moralnego i pomocy w miarę potrzeby i środków.

Tegoż dnia była na porządku sprawa siedziby Biura na okres następny, wysunęły się: Polska i Czechosłowacja, jednomyślnie zdecydowano pozostawić Biuro w Polsce, obierając na jego przewodniczącego druha Tadeusza Strumiłłę, na sekretarza druha Olgierda Grzymałowskiego. W imieniu Z. H. P. dh. Sedlaczek podziękował za obdarzenie Harcerstwa Polskiego zaufaniem, wyraził nadzieję, że Biuro będzie coraz lepiej służyło sprawom skautingu słowiańskiego i prosił o pomoc w jego pracy. Zkolei omawiano sprawę pisma, które odtąd będzie wychodzić jako rocznik; procz tego Biuro będzie rozsyłać kwartalne biuletyny.

Na zebraniu trzeciem, w dniu 9 sierpnia postanowiono urządzić: 1. obóz instruktorski skautów słowiańskich w lipcu 1930 r. na Podkarpaciu, 2. wspólną wędrówkę czesko-polską kajakami kanadyjskiemi Wisłą, 4. zorganizować wymianę chłopców i instruktorów na obozy i kursy.

Na zakończenie Konferencja powzięła następującą uchwałę:

„Konferencja Słowiańskich Organizacyj Skautowych zwraca się do starszyzny tych organizacyj, z gorącem wezwaniem, aby starała się dopomóc do wzajemnego poznania się i zbliżenia skau-

tów narodów słowiańskich. W szczególności Konferencja zaleca: organizowanie wymiany korespondencji, wzajemne zapraszanie się drużyn do obozów i w gościnę, udział w nadsyłaniu notatek i artykułów do pisma wydawanego przez Biuro Skautów Słowiańskich, nabywanie tego pisma".

Dopomagać w tem będzie Sekretarjat Biura Skautów Słowiańskich oraz Sekretarjaty do spraw słowiańskich przy poszczególnych organizacjach.

Do powyższego kronikarskiego przedstawienia przebiegu konferencji, trzeba dodać, że wykazała ona, iż mimo dosyć słabego kontaktu między organizacjami w ciągu roku, wzajemne poznanie się i zrozumienie postępuje, że program związku słowiańskiego nakreślony przy jego powstaniu realizuje się, powoli może, ale tem niemniej pewnie.

Ożywienie działalności zarówno Biura Skautów Słowiańskich jak i poszczególnych organizacyj w kierunku współpracy, wymiany doświadczeń, wzajemnych odwiedzin, wymaga, jak każda praca, środków, ludzi i funduszów, a z tem wszędzie, jak i u nas, jest ciężko, w niektórych organizacjach cięższej niż w naszym Związku Harcerstwa. Trzeba pomyśleć o uzyskaniu funduszów i znalezieniu ludzi.

St. Sedlaczek.

Wybory w Czechosłowacji. Ludność Czechosłowacji w dniu 27 października br. po raz trzeci od powstania państwa [1]) stanęła do wyborów parlamentarnych. Wyniki wyborów w pewnej mierze zmieniły układ sił w państwie. Zaznaczył się t. zw. „zwrot na lewo" — wzrost sił stronnictw socjalistycznych, ale przy jednoczesnem poważnem osłabieniu partji komunistycznej.

Krótko przypomnimy wypadki, które spowodowały w d. 25 września br. przedwczesne rozwiązanie obu izb parlamentu. Dotychczas, na mocy układu sił w parlamencie wybranym w r. 1925 rządziła państwem t. zw. „koalicja obywatelska" *(občanská koalice)*, t. j. koalicja czeskosłowackich i niemieckich stronnictw niesocjalistycznych. Socjaliści, komuniści, skrajni nacjonaliści niemieccy oraz Węgrzy tworzyli opozycję. Owa koalicja została uzupełniona z pocz. r. 1927 przez przybranie największej partji słowackiej. Razem tworzyło koalicję ośm stronnictw [2]), łącznie rozporządzających w izbie

[1]) Od 1918 r., t. j. od powstania Czechosłowacji do 1920 rządziło państwem t. zw. Rewolucyjne Zgromadzenie Narodowe. W r. 1920 wybrany był pierwszy normalny parlament z wyborów powszechnych, w r. 1925 drugi a w r. 1929 trzeci.

[2]) Wyliczamy według liczebności mandatów poselskich kolejno: — cztery stronnictwa czeskosłowackie; 1. Republikańskie stronnictwo ludu wiejskiego i małorolnego (agrarjusze cz.-sł., 45 m.). 2. Czeskosł. stronnictwo ludowe (ludowcy katoliccy, 31 m.), 3. Czeskosł. stronnictwo narodowo-demokratyczne (13 m.), 4. Stronnictwo stanu średniego i rzemieślnicze (13 m.) 5. Słowackie stronnictwo ludowe (katoliccy ludowcy słowaccy — autonomiści — 23 m.); trzy partje niemieckie: 6. Związek rolników (16 m.), 7. Niemieckie

poselskiej na ogólną liczbę 300 posłów 159 mandatami (w senacie podobnie, z tą różnicą, że liczba mandatów jest tam wogóle o połowę mniejsza). Gabinet koalicyjny zatem stworzony w r. 1926 pod kierownictwem przywódcy największego stronnictwa w państwie dra Ant. Švehli (już przedtem dwukrotnego premjera), obejmował zrazu tylko cztery stronnictwa czeskosłowackie i trzy niemieckie, w r. 1927 został powiększony o czysto słowacką partję ludowców katolickich Hlinki. Taka koalicja reprezentowała łączność interesów gospodarczych warstw niesocjalistycznych wszystkich narodowości państwa (z wyj. Węgrów) i przeciwstawiała się stałej przedtem koncepcji koalicji ogólnonarodowej, t. j. współpracy wszystkich (więc i socjalistycznych) stronnictw czeskosłowackich — bez udziału mniejszości [1]).

W ciągu trzyletnich rządów koalicji ulegała ona kilkakrotnym silnym wstrząsom. Najpierw odszedł z życia politycznego jej niezmiernie utalentowany kierownik, przywódca stronnictwa agrarnego Švehla, wskutek przewlekłej choroby (ciągnącej się już dwa lata). Biorące udział w rządzie aktywistyczne stronnictwa niekiedy wprawiały czeskosł. stronnictwa koalicji swemi żądaniami w trudne położenie; obie strony zresztą należycie oceniały i oceniają to najdonioślejsze dla konsolidacji państwa znaczenie współpracy mniejszości niemieckiej (stanowiącej trzecią część ogółu ludności) w rządach. Wkońcu — Słowackie stronnictwo ludowe dlatego wstąpiło do koalicji, by na jej terenie z lepszym skutkiem walczyć o pełną autonomję Słowaczyzny. Proces wytoczony w lecie br. przeciw jednemu z głównych polityków tego stronnictwa drowi Tuce spowodował wystąpienie Słowaków z koalicji na miesiąc niemal przed wyborami. Partja agrarna i ludowa katolicka nie mogły się pogodzić co do rozgraniczenia sfer swych wpływów i one to głównie w ostatniej chwili spowodowały rozwiązanie dawnego parlamentu.

Do wyborów stanęło ogółem 19 stronnictw; miało miejsce szereg fuzyj wyborczych, zawieranych w celu nietracenia drobnych ilości głosów, zliczanych razem z całego państwa tylko u większych partyj. Agitację wyborczą rozwinęli wszyscy, najbardziej ożywioną

---

stronnictwo rzemieślnicze (3 m.), 8. Niem. chrześcijańsko-społeczne stronnictwo ludowe (13 m.). Nadto jako hospitanci klubów koalicyjnych należeli do większości rządowej: jeden poseł polski i jeden karpatoruski.

Opozycję tworzyli: 1. Komunistyczna partja Czechosłowacji (41 m.), 2. Czeskosł. socjalno-demokratyczna partja robotnicza (29 m.), 3. Czeskosł. partja narodowo-socjalistyczna (28 m.): partje mniejszości narodowych: 4. Niemiecka partja narodowa (10 m.), 5. Niem. socj.-dem. partja robotnicza (17 m.), 6. Niem. partja nar.-socjalistyczna (7 m.); dwie partje węgierskie: 7. Węgierska partja narodowa (5 m., zrazu występująca łącznie z niemieckim Związkiem rolników), 8. Krajowa partja chrześcijańsko-socjalistyczna (4 m.). Poseł autonomistów karpatoruskich współpracował również z opozycją.

[1]) Gabinetami takiej „koalicji ogólnonarodowej“ były wszystkie poprzednie gabinety (Kramara 1918/19, dwa Tusara 1919—21, Švehli 1922—25 i 1925/26). Nadto miała Czechosłowacja (w latach 1921—22 i 1926) trzy gabinety urzędnicze (Beneša i Černego). Rząd czesko-słowacko-niemiecki z r. 1926 był zatem dziewiątym gabinetem Czechosłowacji.

opozycyjni dotychczas socjaliści. Pewien przedsmak tego, jaki będzie skład nowego parlamentu dawały wyniki zeszłorocznych wyborów do sejmów krajowych, w których stronnictwa koalicyjne razem wzięte straciły pewną ilość głosów na korzyść socjalistów. Wtedy stracili głównie katolicy, tak Cz.-sł. stronnictwo ludowe jak i Słowacy Hlinki, nadto stracili i komuniści. Poważny wzrost wykazała partja agrarna. Tak się stało mniej więcej i teraz. Pojawiły się pewne nowe ugrupowania polityczne, (oprócz owych fuzyj), stanęły do wyborów nowe ugrupowania mniejszościowe, niektóre takie, które brały już udział w wyborach w r. ub. Szczególnem zjawiskiem była „Liga przeciwko głosowaniu na listy“, której jądro tworzyli niedawno zorganizowani „radykali“ b. narod. socjalisty Stříbrnego i faszyści; hasło Ligi spotkało się z dość dużem zainteresowaniem (lista nr. 12).

Porozumienie co do wystawienia kandydatytów na wspólnej liście zawarły nast. stronnictwa: Oba stronnictwa węgierskie (węg. str. narodowe i chrześc.-socjalistyczne) (nr. 2); niem. Związek rolników z nowopowstałą (1928) organizacją stanu średniego o orjentacji aktywistycznej „*Deutsche Arbeits — und Wirtschaftsgemeinschaft*“ (nr. 3); zjednoczone stronnictwa polskie [1]) ze stronnictwami żydowskiemi [2]); cz.-sł. narodowi socjaliści ze stronnictwem postępowej inteligencji, trio. Nar. partją pracy (nr. 8); cz.-sł. narodowi demokraci (nr. 13) ze Słowackiem stronnictwem narodowem (*Slovenská národná strana*, ewangelicy nacjonaliści) z autonomistami karpatoruskimi (t. zw. *Russkij blok*, składający się z partyj: *Avtonomnyj zemledělskij sojuz*, *Russ. narodnoje sojedinenije* i parę mniejszych); niemieccy chrześć. socjaliści z niem. partją rzemieślniczą (drobnego przemysłu) (nr. 17); ludowcy słowaccy Hlinki (katolicy nacjonaliści) z świeżo oderwanymi od cz.-sł. partji ludowej chrześc. socjalistami morawskimi (nr. 18).

Tak zatem dziewiętnaście zgłoszonych list kandydackich miało następujące nazwy: 1. *Komunistická strana Československa, 2. Országos keresztényi szociálisztai párt, 3. Deutsche Wahlgemeinschaft, 4. Deutsche sozialdemokratische Arbeiterpartei, 5. Zrzeszenie wyborcze stronnictw polskich i żydowskich, 6. Deutsche Nationalpartei, 7. Országos Kissgazda párt* [3]), *8. Československá strana národně socialistická, 9. Alldeutsche Volkspartei, 10. Csl. sociálně-demokratická strana dělnická, 11. Slovenská strana ľudová* [4]), *12. Liga proti*

---

[1]) Obecnie istnieją w Czechosł. trzy polskie stronnictwa: 1) Związek śląskich katolików (do którego należał jedyny polski poseł w poprzednim parlamencie dr. Wolf) 2) Stronnictwo ludowe, 3) Polska socjalistyczna partja robotnicza; nadto oczywiście są i komuniści polscy. Dla wyborów do izby pos. ustanowiono nast. kolejność: p Chobot (socj.), dr. Buzek (str. lud.). dr. Wolf (zw. śl. kat.), na czele listy senackiej stał p. Junga (zw. śl. kat.),

[2]) Porozumienie to wyborcze zawarto dlatego, że żadne z czeskich stronnictw nie chciało dać Polakom tak wygodnych warunków, jakie dało porozumienie z Żydami. Wybrani posłowie polscy i żydowscy są w sejmie zupełnie niezależni od siebie.

[3]) Drobne węgierskie stronnictwo małorolników.

[4]) Dysydenci z partji Hlinki, ks. Juriga i Tománek.

vázaným kandidátním listinám, 13. Csl. národní demokracie, 14. Csl. strana lidová, 15. Republikanská strana zemědělského a malorolnického lidu, 16. Csl. živnostensko-obchodnická strana, 17. Deutsche christlichsoziale Volkspartei u. d. Gewerbepartei, 18. Hlinkova slovenská ľudová strana, 19. Deutsche nazionalsozialistische Arbeiterpartei.

Zliczona ilość głosów, które padły we wszystkich (22) okręgach wyborczych daje dla całego państwa wyniki następujące (dla porównania przytaczamy i cyfry z r. 1925):

Stronnictwo:	Izba posel. 1929 (tysięcy)	Izba posel. 1925 (tysięcy)	Senat 1929 (tysięcy)	Senat 1925 (tysięcy)	Ilość posłów 1929	Ilość posłów 1925	Ilość senat. 1929	Ilość senat. 1925
1. (Komuniści)	753	933	644	744	30	41	15	20
2. (Węgrzy)	257	(98)	233	(85)	9	(4+5)	6	2
3. (Niem. agr.)	396	(571)	359	505	16	24 (16)	9	12
4. (Niem. soc.)	506	411	446	363	21	17	11	9
5. (Pol.-żyd.)	104	(29 / 98)	27	(25 / 51)	4	1	—	—
6. (Niem. nac.)	189	240	166	214	7	10	—	5
7. (Węg. rol.)	6	4	6	4	—	—	—	—
8. (Cz.-sł. nar. soc.)	767	609	666	516	32	28	16	14
9. (Wszechniem.)	6	—	—	—	—	—	—	—
10. (Cz.-sł. soc. dem.)	963	630	841	537	39	29	20	14
11. (Juriga)	5	—	—	—	—	—	—	—
12. (Liga)	70	—	51	—	3	—	1	—
13. (Cz.-sł. nar. dem.)	359	284	325	256	15	13(+1)	8	7
14. (Cz-sł. lud. kat.)	623	691	559	618	25	31	13	16
15. (Cz.-sł. agr.)	1,105	970	978	841	46	4[illegible]	24	23
16. (Cz.-sł. rzemieśl.)	291	285	274	257	13	12	6	6
17. (Niem. chrześć. soc.)	348	314	313	289	14	13(+3)	8	7
18 (Słc. lud. kat.)	425	489	377	417	19	23	9	12
19. (Niem. nar. soc.)	204	168	171	139	8	7	4	3

Wogóle wszystkich głosów było: 7,386.019 do izby poselskiej (w r. 1925: 7,103.913), do senatu zaś 6,476.021 (1925: 6,096.717).

Jak widzimy zatem z powyższego przeglądu z pośród stronnictw dawnej koalicji zysk (statys. głosów) wykazują tylko agrarjusze, największa partja w państwie. Ludowcy katoliccy ponoszą duże straty (6 mand. pos.), rzemieślnicy tracą 1 mandat, ludowcy słowaccy 4 mand., a nawet pięć, bo z uzyskanych 19 jeden przypadł ich morawskim sojusznikom, chrześć. socjalistom. Zysk nar. demokratów przedstawia się nast.: w r. 1925 mieli do izby pos. 284 tys. głosów, ich sojusznicy słowaccy 35 tys. i karpatoruscy 43 tys. co daje łącznie 362 tys., przytem w wynikach tegorocznych zawiera się i przyrost liczby wyborców od r 1925. Z obecnych 15 mandatów jest 13 jak dawniej nar. dem., 1 przypadł nacjonalistom słowackim, jeden zaś zatrzymali posiadający go i dawniej autonomiści karpatoruscy. Silny wzrost wykazuje opozycja: cz.-sł. socj. demokraci o 30 proc., 10 mand., a czsł. nar socjaliści o 4 mand., przyczem należy uwzględnić, że w r. b. głosowała z nimi na wspólną listę

i Nar. Partja Pracy, która w r. 1925 miała 98 tys. głosów [1]). Komuniści spadli z drugiego na piąte miejsce w państwie, tracąc 20 proc. głosów (11 mand.). W obozie mniejszości narodowych stosunki przedstawiają się dla nich, ale i dla państwa — dość korzystnie. Stronnictwa bowiem mniejszościowe ustosunkowujące się do państwa negatywnie zostały osłabione, wzrosły natomiast ugrupowania bardziej umiarkowane. Dotychczasowe trzy aktywistyczne stronnictwa niemieckie (*Bund der Landwirte, Christlichsoziale Volkspartei i Gewerbepartei* łącznie uzyskały, wraz z nową grupą *Arbeits — und Wirtschaftsgemeinschaft* 30 posłów, w r. 1925 miały zaś 32 (w r. 1925 *Gewerbepartei* szła łącznie z agrarjuszami, w r. bież. zaś z chrześć. socj., nie było zaś jeszcze owej *Gemeinschaft*). Podobnie jak wśród stronnictw czeskosł. silnie wzrośli socjaliści, tak i w obozie niemieckim wysunęli się na czoło wszystkich partyj. Skrajni zaś nacjonaliści niemieccy stracili trzecią część swych głosów. Węgrzy wykazują rezultaty, które trudno ocenić jako zysk; w r. 1925 ich stronnictwo narodowe występowało wspólnie z agrarjuszami niemieckimi i miało w ich klubie 5 posłów, stronnictwo zaś chrześć. socj. miało 4 — obecnie oba stronnictwa mają też 9, jedynie w senacie jest zysk (6 m. zamiast 2). Polacy na porozumieniu z Żydami zyskali, przeprowadzając dwu posłów (Em. Chobot i dr. Buzek) zamiast dotychczasowego jednego; głosów polskich padło ok. 30 tys., senatora jednak nie ma mniejszość polska nadal. Żydzi, którzy dotąd nie mieli własnej reprezentacji, otrzymali dwu posłów. Autonomiści karpatoruscy w klubie nar. dem. mają jednego posła.

Na zakończenie dodajemy, że w dniu wyborów gabinet Udržala (który od czasu choroby Švehli kierował gabinetem koalicyjnym w niezmienionym składzie) podał się do dymisji, według utartego zwyczaju formalnego. Wyniki wyborów wszakże sprawiły to, że dawna koalicja znalazłaby się w parlamencie w mniejszości, rozporządzałaby bowiem tylko 148 mandatami, a większość niesocjalistyczna z głosami polsko żydows. i Ligi dałaby 154 mand. Prowadzi się zatem pertraktacje o wstąpienie do rządu obu czsł. partyj socjalistycznych.

O dalszym rozwoju wypadków i nowym układzie stosunków w parlamencie Czechosłowacji przyniesiemy szczegółowe dane w jednym z najbliższych numerów.

Praga, 4 listopada 1929. *h-k b-i.*

---

[1]) Ale nie miała ani jednego mandatu. Podobnie np. obecnie niem. nacjonaliści nie mają ani jednego senatora, choć mieli ich w r. 1925 pięciu, a teraz dostali przy wyborach do senatu 166 tys. głosów. Sprawia to jedno z postanowień czeskosł. ordynacji wyborczej, nie dające mandatu tej liście, która przynajmniej w jednym okręgu wyborczym nie osiągnie minimum głosów potrzebnego dla jednego mandatu. Tak było w r. 1925 z Narodową partją pracy i z Żydami, którzy mieli 98 tys. głosów ale rozproszonych po całem państwie, a teraz z niem. partją narodową przy zliczaniu głosów do senatu.

JAROSŁAW VRCHLICKI: CARDUCCI.
(SONET).

Jak barbarzyńca-ś wpadł w poezji niwy,
Dni swych bałwany na proch zgniotłeś w gniewie,
A wieść piorunna wolności w twym śpiewie
Syk korybantów zdusiła kłamliwy.

By wąż bicz śmiechu twój migota mściwy;
Jednak ludzkiego szczęścia znasz zarzewie:
Śnić u kołyski, kosy rozpleść dziewie,
Tak jak lwom topisz dłoń w kosmate grzywy.

Wierz — gdyby Safo w twojej żyła dobie,
Toby z okrzykiem, miasto w szumne morze,
Padła w ramiona otworzone — tobie.

Z nad ruin dla cię lśnią ludzkości zorze,
Wita je wieniec twoich pieśni kwietni,
Jak w gromach dzwoni ton lesbijskiej fletni.

Dzień-śmy cały razem byli,
ani słowa nie mówili,
lecz patrzali, jako wieczór
smutnie w jar się chyli.

Jak się cisza kłoni k' ziemi
między listki bezruchemi,
niby śmierć i niby dola
niema — jak my niemi.

Myśmy w wyżynach szczęścia stali,
ludzkich bolów otchłań w dali,
te dwie głębie: noc i duszę,
kładliśmy na szali.

Na pustych polach rząd konarów długi
wdół się gałęźmi kłoni bezlistnemi.
do chat tłum wroni ciągnie w czarne smugi,
a od ich skrzydeł cień spływa ku ziemi.

Skraj widnokręgu nagle różem płonie,
w pomarańcz chłodzie, aż się w mrok zatraca;
może anioła złoty płaszcz?... Na łonie
dzień on utula i w niebo z nim wraca.

Przełożyła
Aurelja Dickstein-Wieleżyńska.

R E C E N Z J E

Stefan Vrtel-Wierczyński: Staroczeski dialog moralizujący z początku wieku XVI-go. (Rozmlouvání Člověka se smrtí). Praga 1928.

Dialog pod powyższym tytułem ukazał się jako specjalna odbitka z IX tomu „Sborníku Filologického“, wydawanego w Pradze przez Czeską Akademję. Wydawnictwo to należy powitać z przyjemnością, tem bardziej, że autorem jest polski uczony, mający już duże zasługi na polu badań związków literatur słowiańskich.

Na wstępie swej pracy stwierdza autor, że w wiekach średnich istniała wielka ilość utworów dydaktycznych, których przedmiotem jest zagadnienie śmierci. Wielką popularność zdobyły sobie wspomniane „Rozmowy człowieka ze śmiercią“, wydane na podstawie egzemplarza zdefektowanego z r. 1507, znajdującego się w zbiorach Bibljoteki Muzeum Narodowego w Pradze.

Dialog ten jest bardzo znamienny dla walk religijnych w Czechach w XV w. (husytyzm), a charakterystyczną jego cechą jest ostra krytyka Kościoła, jego nauki i urządzeń, krytyka papieża, księży, mnichów.

Wydanie tego ważnego tekstu, uzupełnionego późniejszem opracowaniem z końca XVI w. stanowi kontynuację pracy prof. Wierczyńskiego nad stosunkiem dawnych polskich i czeskich dialogów, której pierwszym etapem była rozprawa p. t. „Rozmowa człowieka ze Śmiercią w literaturze polskiej i czeskiej“, ogłoszonej w „Pamiętniku Literackim“ z r. 1925—6.

J. Gołąbek.

Kazimierz Smogorzewski: La Pologne, l'Allemagne et le „corridor“ (Polska, Niemcy i „korytarz“), 128 stron, 8⁰, 29 mapek, 3 wykresy i list odręczny p. R. Poincaré'go. Paryż. Gebethner i Wolff. 1929.

Kazimierz Smogorzewski, autor wielu prac o Polsce wydanych po francusku i po angielsku, napisał książkę o t. zw. sprawie „korytarza“. Sprawa ta, nie wolno się nam łudzić, ciągle jest aktualna. albowiem Niemcy nie zaprzestają kwestjonować nienaruszalności granic Polski, a swój główny wysiłek propagandowy w tym przedmiocie kierują na opinję francuską.

Książka Smogorzewskiego jest spokojnem, ale przekonywującem odparciem wszystkich argumentów niemieckich, jest szczęśliwem wskazaniem jak szybko Pomorze traci swój pokost niemiecki i jak wielką rolę, gra dziś wolny dostęp do morza w gospodarczem życiu Polski; jest wreszcie zręcznem zaatakowaniem akcji niemieckiej przez wykazanie, że „Prusy Wschodnie“ zawsze były wyspą a dziś są jedyną kolonją, jaką Niemcom pozostawiono“.

Rozprawa Smogorzewskiego ukazała się uprzednio na łamach

poczytnego miesięcznika paryskiego „Mercure de France“. Ale w wydaniu książkowem autor dodał dłuższy wstęp polemiczny, omawiający głosy publicystów francuskich o „korytarzu“, a następnie dołączył 32 załączniki, gdzie podaje argumenty i informacje równie ważne jak te, które wyzyskał we właściwym swoim wykładzie, ale które podano osobno, nie obciążając zbytnio głównego tekstu.

Na czele pracy Smogorzewskiego widzimy list b. premjera Poincaré'go do autora, w którym ten wybitny mąż stanu powiada: że „Francja jest i pozostanie wierną swym sojuszom i swym przyjaźniom“.

Jasna i mocna argumentacja, przejrzysta konstrukcja, obfitość źródeł (prawie wyłącznie niemieckich i anglo-saskich), oraz liczne mapki i plany czynią z ostatniej pracy Smogorzewskiego cenne narzędzie w ręku naszej propagandy. *A. Z.*

Na marginesie problemu Europy wschodniej. Zagadnienie Europy wschodniej od czasu wojny światowej, kiedy jedność polityczna imperjum rosyjskiego zróżnicowała się w szereg republik bolszewickich, a w sąsiedztwie ich organizować się zaczęły nowopowstałe państwa, stało się interesujące zarówno z punktu widzenia geograficznego jak i politycznego. Problem ten bowiem, to przedewszystkiem ustalenie granic a w szczególności granicy zachodniej, która w braku wybitnie zaznaczających się cech naturalnych najwięcej przedstawiała trudności.

Najsilniej opinje swoje wypowiadała nauka niemiecka. Opinje te nie zawsze opierały się na argumentach wytrzymujących krytykę naukową i nie zawsze naukę tylko miały na względzie. Przeciwnie, rozmach imperjalizmu niemieckiego w kierunku terytorjalnych zdobyczy w czasie trwania wojny, dawał impuls do tworzenia nowych pojęć geograficznych, nowych koncepcyj. Powstaje w 1915 r. znana koncepcja „Mitteleuropy“ Naumanna, której odrębność polegać miała na samowystarczalności gospodarczej (skoro Węgry podniosą swą produkcję rolną o $^1/_3$), a która z braku odpowiednich warunków politycznych upadła. Urabia się przekonanie o jednolitości niżu europejskiego jako geograficzno-politycznej przestrzeni życiowej aby usprawiedliwić niemiecką ekspansję na wschód, a Polsce wyznaczyć rolę niesamodzielnego terytorjum. Wskutek tego granicę wschodnią „Mitteleuropy“ a zachodnią „Osteuropy“ wykreślano w rozmaity sposób. Jednak i to pojęcie uległo zmianie. Wyróżniać zaczęto dwa przecinające Europę południkowe pasy, jako naturalne strefy oporu: jedną (arelatycko-lotaryńską) między geograficzno-politycznym obszarem życiowym Francji i Niemiec, drugą (waregską) oddzielającą płytę ukraińską od centralnej rosyjskiej, sięgającą między Dnieprem i Dońcem wybrzeży Czarnego Morza, stanowiącą naturalną strefę graniczną Rosji od zachodu.

Taka konstrukcja granicy oczywiście odpowiadać nie mogła

tym, którzy chcieliby na drodze naukowej uzasadnić istnienie zapoznanego, państwowo-twórczego terytorjum, jakiem ma być rzekomo Ukraina od Kaukazu po... Karpaty Wschodnie. W styczniowym zeszycie berlińskiego czasopisma „Zeitschrift der Gesellschaft für Erdkunde“ p. Miron Dolnicki omawiając zagadnienie naturalnego podziału Europy wschodniej, dowodzi, iż z pośród wszystkich dotychczasowych naukowych konstrukcyj granicy zachodniej, jedynie słuszną (bez uzasadnienia dlaczego?) jest granica wykreślona (1926) przez p. Stefana Rudnickiego, dyrektora Ukraińskiego Instytutu Geograficznego, założonego przez Związek Radziecki w Charkowie. Znaną tę granicę, której braki pod względem naukowym omówił już Cz. Kuźniar w „Przeglądzie Kartograficznym“ w 1927 r., przeprowadza p. St. Rudnicki od Morza Lodowatego przez zatokę Onega i jezioro Ładoga do ujścia Newy, wzdłuż bałtyckiego wybrzeża do ujścia Niemna, potem wzdłuż działu wodnego między Niemnem a Pregołą do Suwałk i stąd wzdłuż morfologicznego południka 23° (od Greenwich) do skrętu łuku karpackiego koło Przemyśla i wzdłuż wschodnich Karpat przez nizinę Mołdawską do delty Dunaju. Inaczej — według p. Dolnickiego — granica przeprowadzona być nie może. Możnaby coprawda „opierając się na morfologiczno-tektonicznych danych przesunąć ją jeszcze bardziej ku zachodowi, ale naruszyłoby się niezaprzeczoną jedność geograficzną Mitteleuropy a w szczególności Polski“. Innemi słowami, p. Dolnicki uważa, że granica wykreślona przez p. St. Rudnickiego tej jednolitości geograficznej Polski nienarusza, nie czyni z jej naturalnego terytorjum „grobli“, która od wschodu i zachodu zależnie od siły naporu zmieniać się może dowolnie, a co więcej jest zapewne przekonany, że Polska dopiero tę jednolitość uzyska, jeśli w myśl wskazań p. St. Rudnickiego przy aprobacie p. Dolnickiego, zrezygnuje z „elementów wschodnio-europejskich“, w szczególności z ukrzywdzonej przez historję „Ostgalizien“ po Przemyśl, która siłą naturalnego ciążenia przejdzie do Ukrainy. P. Dolnicki akceptuje temsamem stanowisko p. St. Rudnickiego, „że choćby się to dziwnem wydawało, trzeba przyłączyć do Europy wschodniej i Karpaty wschodnie i to takiem prawem, jak przyłączamy do niej Ural“. Jakiem jest to prawo istotnie, nietrudno wyczytać z dalszych wywodów p. Dolnickiego. Otóż Europa wschodnia tak ograniczona od zachodu nie wykazuje geograficznej jedności. Dotychczasowa jej jednolitość była wytworem czysto politycznym, ponieważ „cała Europa wschodnia z wyjątkiem wschodniej Galicji, Bukowiny i Mołdawji należała do b. imperjum rosyjskiego“. W rzeczywistości — Europa wschodnia jest komplexem krain rozpadających się znowu na dalsze podrzędne części.

Ze wszystkich dotychczasowych projektów podziału uważa p. Dolnicki znowu podział p. St. Rudnickiego za najlepszy. Podział ten wyróżnia 6 naturalnych krain: Wielkorosję, Północną Rosję, obszar uralski, bałtycki, kaspijski i Ukrainę. Cechy odrębności i samodzielności najwybitniej występują na Ukrainie. Jest ona —

według p. Dolnickiego — najbardziej na południe wysuniętym, nad Czarnem Morzem położonym obszarem wschodniej Europy, która opiera się na południowych peryferjach o wschodnie Karpaty (!), góry Jajła i Kaukaz.

Taka definicja naturalnego obszaru Ukrainy była istotnym celem „naukowej“ konstrukcji granicy p. St. Rudnickiego i „objektywnych“ wywodów p. Dolnickiego. Zachodnia granica Europy wschodniej musi koniecznie przecinać terytorjum naturalne Polski, wbrew wynikom badań naukowych, (Kuźniar, Romer), a temsamem przecinać obszary stanowiące całość pod względem budowy geologicznej (np. Polesie) i bez żadnego naukowego rzeczowego uzasadnienia odkrawywać część południowo-wschodniej Polski do skrętu łuku karpackiego koło Przemyśla, gdyż tylko na tej drodze w treści pojęcia „Ukraina“ zawierać się będzie b. „Ostgalizien“.

Niestety, urabianie pojęć naukowych na podstawie własnych najgorętszych pragnień, popartych celowo wybraną literaturą, nie zastąpi argumentacji rzeczowej, objektywnej, a najwyżej doprowadzi do takich „naukowych“ rezultatów, jakie uzyskał p. Zubrzycki czy Hruszewski, który opierając się na niewłaściwie zrozumianych nazwach miejscowości, granicę Rusi w XI i XIII w. kreśli aż pod Muszynę a Kraków uważa za stary gród ruski.

Józefa Mękarska.

K R O N I K A

BUŁGARJA.

Kongres Słowiańskich Związków Turystycznych. 22 września odbył się w Sofji kongres słowiańskich stowarzyszeń turystycznych, przy udziale przedstawicieli wszystkich państw słowiańskich. Związek Słowiańskich Stowarzyszeń Turystycznych istnieje od r. 1910 i prócz swych celów sportowych, służyć ma zbliżeniu narodów słowiańskich.

Założenie opery włoskiej w Sofji. 14 września odbyła się w Sofji uroczysta inauguracja wspaniałego gmachu zbudowanego staraniem „Opera Italiana“ pro Oriente. Nowy budynek opery mieści w sobie włoską szkołę śpiewu, internat dla uczni i bardzo bogatą bibljoteką.

Wystawa K. Czemińskiego w Sofji. Towarzystwo polsko-bułgarskie w Sofji zorganizowało wystawę dzieł znanego malarza polskiego Kazimierza Czemińskiego, prezesa Związku malarzy i rzeźbiarzy polskich, który bawi obecnie w Bułgarji dla studjów nad sztuką bułgarską. Płótna Czemińskiego mają za temat charakterystyczniejsze widoki polskie i bułgarskie. Otwarcie wystawy odbyło się 13 października w Akademji Sztuk Pięknych przy udziale bułgarskiego ministra oświaty M. W. Naidenowa, świata dyplomatycznego, artystycznego i członków Towarzystwa polsko-bułgarskiego.

Pamięci Jaworowa. 20 października obchodzono uroczyście w Sofji 15-lecie śmierci P. K. Jaworowa, jednego z najwybitniejszych poetów bułgarskich doby przedwojennej. Na cmentarzu, u grobu poety gdzie stanął nowy pomnik dłuta prof. Lazarowa, znanego rzeźbiarza bułgarskiego, wygłoszono szereg

mów przypominających zasługi Jaworowa. Zasadniczą nutą jego poezji było cierpienie, z którego czerpał najgłębsze wątki swoich utworów. Poezja Jaworowa odznacza się patosem religijnym i głęboką nutą miłości do ludzi. W dziedzinie formy rozszerzył on dotychczasowe horyzonty całym szeregiem nowych wyrażeń poetyckich i muzykalnością wiersza. Jaworow, poeta o lekkiej i bujnej wyobraźni zajmował się także najbardziej palącemi zagadnieniami bieżącemi, i on to był wielkim przyjacielem Makedonji, gdzie spędzając wiele lat stworzył cały szereg pięknych pieśni rewolucyjnych.

Stworzenie Naukowego Instytutu Rzemiosł. Centralny Komitet Związków rzemieślników bułgarskich postanowił założyć wyższą szkołę rzemiosł. Na profesorów tej Akademji zaprosił związek 46 profesorów, w tem 3 profesorów uniwersytetu sofijskiego, kilku znanych publicystów i wszystkich znaczniejszych zawodowców, którzy się odznaczyli jużto na polu rzemiosła, jużto jako wykładowcy różnych kursów fachowych.

Uniwersytet Sofijski. Wpisy na Uniwersytet Sofijski odbyły się od 25 września do 15 października. Liczba nowowpisujących się została następująco ustalona: 1) wydział humanistyczny: filozofja 30, pedagogja 40, historja 10, filologja słowiańska 20, filologja klasyczna 6, filologja romańska 40, filologja półklasyczna (?) 30; 2) wydział przyrodniczy: matematyka 37 mężczyzn, 35 kobiet, 10 Rosjan, fizyka 10 mężczyzn, 10 kobiet, 3 Rosjan, chemja 14 mężczyzn, 6 kobiet, 2 Rosjan przyroda 30 mężczyzn, 15 kobiet, 5 Rosjan; 3) wydział prawniczy razem 300 osób mężczyzn i kobiet; 4) wydz. medycyny 85 mężczyzn, 15 kobiet, 15 Rosjan; 5) wydz. rolniczy 50 mężczyzn, 20 kobiet; leśniczy 30 mężczyzn i kobiet; 6) wydz. teologiczny: 30 mężczyzn i kobiet, 10 Rosjan; 7) medycyna weterynaryjna: 40 mężczyzn i 3 kobiety.

B. Ż.

Higjena społeczna w Bułgarji. Prof. Uniwersytetu Sofijskiego H. Janulow przedstawia w ciekawym artykule „o degeneracji fizycznej i moralnej“ zły stan fizycznej i moralnej higjeny w Bułgarji, spowodowany nadzwyczaj trudnemi warunkami ekonomicznemi ludności po wojnie.

W porównaniu ze stanem przed wojną, statystyka wykazuje wzmożony procent śmiertelności i chorób zwłaszcza u dzieci. Szczególne spustoszenie szerzy gruźlica, tak że około 73% dzieci w wieku szkolnym jest nią już zarażonych, a ogółem około 80% dzieci jest źle rozwiniętych. Mniej więcej 65% śmiertelności ogólnej w wieku od 10 do 12 lat spowodowanych jest gruźlicą. Statystyka powszechna wykazuje też największy procent gruźlików w Bułgarji, gdzie na 100.000 mieszkańców przypada 330 zgonów z powodu gruźlicy — poczem dopiero idą Węgry z liczbą 190, Francja 177 i t. d.

Złe warunki ekonomiczne powodują niemniejszy kryzys w dziedzinie moralnej, o czem świadczy olbrzymia liczba samobójstw. Podczas gdy w r. 1922 cyfra ta dochodziła do 203 — w roku 1927 podniosła się do 532, czyli, że podwoiła się, jeśli się uwzględni stosunkowy przyrost ludności. Co gorsza samobójstwo szerzy się nie wśród starszych, jak na zachodzie, ale u ludzi w kwiecie wieku między 19 a 29 rokiem życia. Pod tym względem Bułgarja może tylko rywalizować z Rosją sowiecką, tak samo jak i co do liczby morderstw (nie politycznych), które w stosunku do przedwojny wzrosły trzykrotnie, względnie w stosunku do ludności podwoiły się. Jedyny ratunek podniesienia z upadku fizycznego i moralnego widzi Janulow w poprawie ekonomicznych warunków ludności. *B. Ż.*

Lekarze w Bułgarji. Bułgarja liczy obecnie około 2000 lekarzy dyplomowanych, z których prawie 850 zajmuje miejsca utrzymywane czyto przez rząd czy przez gminy. W Bułgarji wypada zatem jeden lekarz na 2.900 mieszkańców (w Polsce jeden lekarz na 3.800 mieszkańców), mimo tego warunki materjalne lekarzy są bardzo ciężkie wskutek zbyt wielkiego skupienia ich w wielkich miastach ze szkodą prowincji.

Jugosławja.

Królestwo Jugosławji. Nawiązując do naszego artykułu w 1 n-rze „Ruchu Słowiańskiego" (Listopad 1928) p. t. „Królestwo Serbów, Chorwatów i Słowieńców" — pragniemy obecnie krótko omówić nader doniosłe zmiany, jakie zaszły w r. b. w owem państwie.

Dziesięciolecie zjednoczenia — 1 grudnia 1928 — nie było obchodzone jednakowo w całem państwie. Wogóle panowała atmosfera podniecenia i niepewności z powodu przewlekającego się kryzysu, opozycji chorwackiej i boju opozycji o decentralizację państwa. Zagrzeb obchodził dziesięciolecie tylko uroczystościami oficjalnemi, ulice były puste a żywioły separatystyczne demonstrowały.

Gabinet Korošca nie potrafił opanować sytuacji. Do skupsztiny opozycja z ziem „preczańskich" t. j. dawniej należących do Austro - Węgier nie chciała powrócić. W takiej chwili wkroczył czynnik postronny — korona. Król Aleksander z początkiem br. powołał do siebie różnych polityków, wśród nich i przywódców opozycji, następcę Radicia, nowego przywódcę Chorwackiego Stronnictwa Chłopskiego dra Mačeka oraz Sv. Pribićevicia. Narady o sytuacji w pałacu królewskim dały taki wynik, że niespodziewanie w d. 6 stycznia br., na prawosławne Boże Narodzenie, państwo otrzymało nowy ustrój — dyktaturę królewską. Orędzie monarchy do narodu zapowiedziało, że musi się rozpocząć okres nowej intensywnej pracy dla definitywnego dokonania dzieła stworzenia państwa naprawdę jednolitego. Dekret królewski zniósł konstytucję i instytucję parlamentu. Wszelką władzę w państwie objął król, rządzący przez odpowiedzialnych przed sobą ministrów. Szczególnie silnie oskarżony został dawny parlament i spory partyjne. Uwolnienie kraju od nich uważa król za niezbędne lekarstwo. Wszystkie stronnictwa zostały przymusowo rozwiązane. Na czele nowomianowanego rządu stanął dowódca gwardji królewskiej, gen. Piotr Živković, ministrami zostali mianowani fachowcy, sprawy zagraniczne zatrzymał Marinković, co świadczyło, że w polityce zewnętrznej nie nastąpi zmiana.

Społeczeństwo przyjęło zmianę ustroju z zapowiedzią stabilizacji stosunków i wyrównania istniejących niedomagań z uczuciem ulgi, zagranica z pewnym niepokojem. Nowy rząd — i król osobiście — pośpieszyli przeto z zapewnieniami na wewnątrz i zewnątrz, że dyktatura ma charakter tylko przejściowy jako środek dla usunięcia zła spowodowanego przez braki ustroju dotychczasowego i że po wybudowaniu solidnych podstaw dla trwałej konsolidacji państwa — ustrój konstytucyjny zostanie przywrócony, oczywiście z konstytucją inną niż dotychczasowa.

Gabinet gen. Živkovicia wziął się energicznie do pracy. Jednem z pierwszych zadań było usprawnienie administracji i przeprowadzenie najdalej idących oszczędności; m. in. zniesiono cztery ministerstwa. Rząd rozpoczął akcję dla należytego poparcia rolników, głównie na polu udzielania dogodnych kredytów. Takie reformy niewątpliwie powinny się przyczynić do usunięcia niezadowolenia ludności. Z drugiej

strony, wprowadzona w życie ustawa o ochronie państwa bezwzględnie zwalcza wszelkie dążności odśrodkowe. Całkowitego uspokojenia umysłów w Chorwacji jeszcze nie dało się osiągnąć; m. in. internowany został Pribićević a kilku polityków chorwackich zbiegło zagranicę, by tam agitować przeciwko Białogrodowi.

Prace nad przygotowaniem nowej konstytucji postępować mają nader intensywnie. Jako ciało doradcze przy wydawaniu nowych ustaw królewskich działa specjalna rada prawodawcza, złożona z wybitnych prawników.

W d. 3 października br. ukazała się ustawa zmieniająca nazwę i podział administracyjny państwa. Jest to niewątpliwie najdonioślejszy krok rządu od czasu wprowadzenia samowładzy królewskiej. Dotychczasowa nazwa „Królestwo Serbów, Chorwatów i Słowieńców“ została zmieniona na *Kraljevina Jugoslavija* — Królestwo Jugosławji. Gen. Premjer Živković wypowiedział się, że nowa nazwa symbolizuje zupełną jedność i niepodzielność państwa i zupełną równość wszystkich jego obywateli.

Zamiast dotychczasowego podziału na 33 „*oblasti*“ — żupy wprowadza się podział na dziewięć „*banovina*“ — banatów, dużych prowincyj o rozległym samorządzie, z namiestnikiem „banem“ na czele. Nowe prowincje zacierają zupełnie dawne nazwy krajowe i przedwojenne granice. Niema już Serbji i Czarnogóry, Chorwacji i Slawonji, Dalmacji i Bośni — jest tylko jedna Jugosławja. Niema już Serbów i Chorwatów czy Słowieńców — ma być tylko jeden naród jugosłowiański. Taka jest idea przewodnia ustawy.

Podział terytorjalny Jugosławji wygląda obecnie następująco:

Białogród z Zemunem i Pančevem jako osobna jednostka.

Banat:	Stolica:	Obszar w tys. km²	Mieszk. tys.
Drava	Lublana	16	1,040
Sava	Zagrzeb	37	2,320
Vrbas	Banja Luka	20	850
Primorje	Split	19	800
Drina	Sarajevo	29	1,400
Zeta	Cetynja	32	740
Dunaj	Nowy Sad	28	2,100
Morava	Nisz	26	1,200
Vardar	Skoplje	39	1,405

Nazwy banatów (z wyjątkiem „Przymorza“) pochodzą od rzek, które przepływają odnośnemi obszarami. Dawne jednostki terytorjalne objęte zostały przez banaty w sposób następujący. Kraj słowieński wszedł wraz z cząstką obszaru chorwackiego w banat drawski. Chorwacja i Slawonja bez południ. skrawka i *Srijemu* tworzą banat sawski. Dalmacja została podzielona między banaty: przymorski (obejmujący nadto zach. Hercegowinę) i zetski, którego jądro tworzy dawna Czarnogóra wraz z częścią zach. Serbji. Bośnia jest rozdzielona między banaty: wrbaski i driński (pierwszy obejmuje nadto płd. skrawek Chorwacji, drugi zach. Serbję, t. j. b. *Sandżak Novipazar*). Serbja rozdzielona jest między banaty: dunajski (obejmujący głównie dawne płd. węgierskie prowincje Banat i Bačkę), morawski i wardarski (Makedonja). — Mianowani już banowie pochodzą z poszczególnych narodowości: jeden Słowieniec, dwaj Chorwaci a sześciu Serbów tak z dawnego królestwa jak i z krajów „preczańskich“. Podstawą podziału miały tu być względy geograficzne i ekonomiczne. Słuszność tej podstawy może tylko przyszłość okazać. — Wkońcu zaznaczymy, że zupełne zatarcie nazwy i granic Chorwacji wywołało wśród Chorwatów częściowe niezadowolenie. *h-k b-i.*

Słowiański Zjazd Śpiewaczy w Zagrzebiu. Na Wielkanoc 1930 r. zwołuje

śpiewactwo chorwackie słowiański zjazd śpiewaczy, do którego przygotowania na miejscu idą b. intensywnie, a któremi kieruje dzielny prezez Ch. Zw. Nikola Faller. Inspekcję chórów, mających wziąć udział w zjeździe rozpoczęto już w czerwcu b. r., organizatorom chodzi bowiem tym razem nie tyle o manifestację ilościową, ile jakościową. Przy wybitnem zamiłowaniu i wysokiej kulturze śpiewaczej Jugosławji (czego dowodem był zjazd w Białogrodzie!) można być przekonanym, że będzie to manifestacja o wysokim poziomie artystycznym. Organizatorowie zabiegają o to, ażeby jedno z konsorcjów filmowych amerykańskich „nakręciło" cały zjazd na film dźwiękowy. Polska reprezentacja na tym zjeździe powinna wypaść pod względem artystycznym jak najokazalej (Jest projekt wykonania m. in. „Stabat Mater" Szymanowskiego przez jeden z naszych chórów).

Z okazji zjazdu wydaje komitet zbiór klasycznych utworów chorwackich kompozytorów na chór męski, a także wielką księgę pamiątkową, która ma być wyczerpującym dokumentem historycznym rozwoju Związku Chorwackiego.

Polska.

Akademja ku czci św. Wacława w Poznaniu. Staraniem Tow. Słowiańskiego odbyła się w dniu 5 listopada Akademja ku czci św. Wacława, urządzona celem upamiętnienia tysiąclecia jego śmierci.

Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem przez chór „Hasło" hymnów narodowych czeskiego i słowackiego, oraz dwóch pieśni polskich. Słowo wstępne prezesa Tow. Słowiańskiego, prof. dr. H. Ułaszyna, odczytał w zastępstwie chorego autora p. wicekurator Stein. Następnie prof. dr. K. Tymiecki wygłosił odczyt p. t. „Znaczenie dziejowe św. Wacława", w którym podał zwięzłą i jasną charakterystykę świętego, uwypuklając jego postać i działalność na tle współczesnych mu stosunków. W ostatnim punkcie programu wicekonsul Republiki Czesko-słowackiej, p. J. Šponar wygłosił utwór poety czeskiego Fr. Ks. Šaldy p. t. „Św. Wacław". Referat redaktora D. Królikowskiego „Z uroczystości praskich" nie odbył się z powodu zasłabnięcia prelegenta. Uroczystość zakończył konsul Republiki Czeskosłowackiej w Poznaniu p. inż. Matoušek, dziękując Zarządowi Tow. Słowiańskiego za piękną uroczystość, która świadczy wymownie o zrozumieniu i kultywowaniu wzniosłej idei braterstwa słowiańskiego w społeczeństwie polskiem. *Z. K.*

Działalność propagandowa Akademickiego Koła Przyjaciół Czechosłowacji w Krakowie w miesiącach letnich b. r. A. K. P. Cz. rozwinęło w b. r., ze względu na liczny zjazd gości na P. W. K., żywą i skuteczną działalność wycieczkowo-propagandową, albowiem dzięki swym dotychczasowym zasługom otrzymało ono z Czechosłowacji liczne zgłoszenia i prośby o przygotowanie pobytu w Krakowie z Pragi, Berna, Bratislawy, Koszyc, Użhorodu i t. d.

Zarząd A. K. P. Cz., rozumiejąc doniosłość osobistego zetknięcia się z uczestnikami tych wycieczek, rozumiejąc, że tylko dobrze przygotowanym programem uprzystępni zapoznanie się gości z naszą kulturą i zabytkami, zorganizował planowy sposób, według którego wszystkie wycieczki były przyjmowane.

Wstępne przygotowanie polegało na: zamówieniu noclegów, obiadów, zniżek do muzeów, autobusów, odpowiednich wstępów do fabryk i t. d.

Po przybyciu i powitaniu każdej wycieczki, wyznaczeni z ramienia Koła przewodnicy, towarzyszyli gościom przez cały czas ich pobytu. Pobyt każ-

dej niemal wycieczki trwał 2 dni i obejmował zwiedzanie wszystkich ważniejszych zabytków (katedra, Zamek, kościół N. M. P., Uniwersytet Jag., Muzeum Narodowe, wyjazd do Wieliczki i t. d.).

Wycieczki o charakterze reprezentacyjnym, względnie uniwersyteckie, były podejmowane specjalnie wspólnie ze sferami naukowemi, miejskiemi i państwowemi (oficjalne powitania, wizyty, bankiety).

Ogółem przyjęto dotychczas 15 wycieczek, na ogólną liczbę około 400 osób w tem wiele poważnych osobistości. Ponadto reprezentanci Koła brali udział w przyjęciach praskiego chóru Hlaholu, zjazdu Sokołów i innych.

Wynikiem szczerego interesowania się wycieczkami, przez Koło podejmowanemi, jest cały szereg serdecznych podziękowań i zaproszeń na wyjazd do Czechosłowacji, z których dla utrwalenia nawiązanych miłych stosunków, wielu członków Koła może jeszcze w bieżącym roku nieomieszka skorzystać.

Rosja.

Koloniści niemieccy opuszczają Rosję. W Rosji mieszka znaczna, bo kilka miljonów ludzi licząca rzesza kolonistów niemieckich. Niektóre rodziny przebywają tam już od kilku pokoleń, inne przybyły w ciągu XIX-go i w początkach XX-go wieku. Szczególnie wabiły je żyzne okolice południowej Ukrainy, Krym, Kaukaz i bogate regjony południowej Syberji. Pomimo długiego pobytu za granicami swej ojczyzny nie wynarodowili się oni, zachowali swój język, kulturę, religję, tworząc ogniska kultury zachodniej wśród mało rozwiniętego pod każdym względem społeczeństwa rosyjskiego.

W ostatnim roku objawił się wśród Niemców rosyjskich silny prąd powrotny. Nie mogąc zgodzić się z zasadami gospodarki sowieckiej, sprzedają oni za bezcen swe dawniej żyzne, obecnie zniszczone przez system bolszewicki gospodarstwa, dążąc do uzyskania kwoty potrzebnej dla kupienia pozwolenia wyjazdu z Rosji, wahającej się w granicach od 50 do 330 rubli sow. na głowę. Wszyscy tęskniący za powrotem na Zachód, duszący się na bezmiernych bezludnych często obszarach Rosji, ciągną do Moskwy, w nadziei uzyskania upragnionego pozwolenia na opuszczenie granic teoretycznego raju ziemskiego. Ponieważ rząd sowiecki zwleka bardzo z decyzją i chce zmusić Niemców do pozostania w Rosji ci zaś ani słyszeć o tem nie chcą, przeto emigranci założyli pod Moskwą obóz, w którym od szeregu tygodni a nawet miesięcy oczekują lepszej doli. Ilość koczujących, wynosząca już kilka tysięcy osób zwiększa się z dnia na dzień, podczas gdy kolonje niemieckie w głębi Rosji pustoszeją. Z Krymu wybiera się na Zachód 800.000 ludzi, na Syberji w niektórych osadach liczących 400 rodzin pozostało tylko 4 i to z powodu niemożności zapłacenia zaległych podatków, okolice Starogorodu koło Omska opuszcza 32.000 osadników i t. d.

Obóz niemiecki pod Moskwą jest przedmiotem wielkiej troski rządu rosyjskiego i groźnem memento na przyszłość. Bolszewicy chcieliby za każdą cenę zatrzymać wzorowych pracowników, ci jednak oświadczyli, że raczej umrą z głodu pod murami Moskwy niż powrócą do opuszczonych sadyb. Rząd zwleka, a tymczasem wśród Niemców rozporządzających skromnemi funduszami, potrzebnemi na uzyskanie paszportu wzrasta głód, nędza i choroby. Rząd niemiecki jest bezsilny. ponieważ reemigranci są poddanymi rosyjskimi, napływające zaś z zagranicy, przeważnie z Kanady, zasiłki i składki nie zaspakajają potrzeby. Apoteozującym raj bol-

szewicki zagranicznym politykom i ekonomistom należałoby doradzić zwiedzenie obozu emigrantów pod Moskwą.
(Pr. Pr. 1929. nr. 285).

Czystka profesorów w Rosji. W roku bieżącym przeprowadzono w Rosji powszechną „czystkę“ wśród profesorów, której celem było usunięcie z ciała profesorskiego elementów politycznie nieprawomyślnych. „Czystka“ ta ze szczególną intensywnością przeprowadzana była w Leningradzie i Moskwie, gdzie skoncentrowana jest największa ilość rosyjskich wyższych zakładów naukowych.

W przeprowadzaniu „czystki“ wśród profesorów uniwersyteckich żywy udział brała rosyjska młodzież akademicka. W wyniku „czystki“ przeniesiono w stan spoczynku 68 profesorów, a 315-tu postanowiono poddać nowym wyborom. Poddać się im musi również 302 docentów. Z pośród docentów usunięto ogółem z zajmowanych stanowisk 170 osób.

Kontrola polityczna profesorów (jak brzmi oficjalna nazwa tej czystki profesorskiej) przeprowadzona zostanie w ZSSR również w przyszłym roku szkolnym, przyczem profesorowie, których poglądy polityczne nie będą odpowiadać linji politycznej bolszewików, mają być bezwarunkowo przeniesieni w stan spoczynku.

ZAPISKI BIBLJOGRAFICZNE

G. Schwela. *Das Wendentum in der Niederlausitz und im Spreewald.* 16 str. Bautzen (Budziszyn) 1929 wyd. Związek Literatów Łużyckich.

Wybitny współczesny działacz dolnołużycki, ks. Bogumił Šwjela wygłosił w czasie kursu Centralnego Instytutu Pedagogicznego w Berlinie w r. 1927 odczyt o Dolnej Łużycy, z głównem podkreśleniem folkloru. Obecnie wykład ten ukazał się w broszurce wydanej przez Związek Literatów Łuż. w Budziszynie. Służyć może broszurka ta każdemu jako doskonały środek informacyjny o tym najmniejszym kraiku słowiańskim — opiera się na najświeższych danych i pochodzi od najlepszego dziś znawcy tych rzeczy. Z broszurki tej podamy tu parę dat odnośnie do dolnołuż. obszaru językowego. Leży on w okręgu (Kreis) Choc̀iebuzkim (Chóśebuz-Kottbus) i w przyległych częściach okręgów Kalau, Spremberg (łuż. Grodk) i Guben. W okr. chociebuzkim jest Dol. Łużyczan 63 proc., w pozostałych po 3 proc. (miasto Chociebuz: 2 proc.). Obszar górnołuż. obejmuje okręgi: Wojerecy (Hoyerswerda, 44 proc.), Budyšin (Bautzen, 33 proc.), Rózbork (Rothenburk 17 proc.), Kamjenc (Kamenz, 17 proc.), Lubij (Löbau 3 proc.). W stolicy Gór. Łużycy Budziszynie jest 15 proc. Łużyczan. — Broszurka jest ozdobiona zdjęciami łuż. strojów i uroczystości ludowych.

h-k b-i.

Dr. Ivan Esih. Poljski i hrvatski „Satir ili divlji čovjek“ (w czasopiśmie „Hrvatsko Kolo“, r. IX., str. 166—181. Zagreb 1928).

Znany publicysta i literat chorwacki Dr. J. Esih (referent spraw słowiańskich w zagrzebskim dzienniku „Obzor“ i t. d.), zajmuje się od dłuższego czasu literaturą polską. W poważnym dwutygodniku zagrzebskim „Nova Evropa“ ogłosił w r. 1926 godne uwagi studjum o Żeromskim. Ostatnio zamieścił Esih w wydawanem przez Macierz Chorwacką w Zagrzebiu czasopiśmie „Hrvatsko Kolo“ interesujący artykuł o polskim i chorwackim „Satyrze“, porównując utwór J. Kochanowskiego z noszącym identyczny tytuł utworem

poety chorwackiego XVIII w. M. A. Reljkovicia. Mianowicie w r. 1762 wyszedł poemat chorwacki p. t. „Satyr illiti divyi csovik“, o tendencji podobnej jak w „Satyrze“ polskim z XVI w. Esip kolejno przedstawia życie i twórczość Kochanowskiego, obraz polski w XVI w. jako tło polskiego „Satyra“ i treść poematu. Wkońcu porównuje oba poematy i dochodzi do wniosku, że istnieje między nimi wiele podobieństwa, a także jak gdyby echo innych utworów Kochanowskiego wyczuć się daje w poemacie chorwackim. Nie wypowiada jednak autor hipotezy, że Reljković znał polskiego poetę.

Artykuł dra Esiha jest godnym uwagi przyczynkiem do porównawczej słowiańskiej historji literatury.

h-k b-i.

Dom a swĕt. Zarjaduje Wlad. Zmeškal. Zwjazk I—XIII. W Budyšinje 1921—1929. Z nakładom Koła Serbskich Spisowaćelow.

W Budziszynie istnieje ruchliwe Koło Literatów Łużycko-serbskich. Jednym z celów jego działalności jest dostarczanie społeczeństwu łuż. popularnych wydań dzieł literatury narodowej oraz przekładów z piśmiennictw obcych. Celowi temu służy doskonale wydawana już dziewiąty rok bibljoteka „Dom a swĕt“ (dom i świat), dobrze redagowana przez zasłużonego dla rozwoju kultury łuż. czeskiego działacza Włodzimierza Zmešlaka. Bibljoteka ta — dotąd 13 tomów — uwzględnia pisarzy górno- i dolnołużyckich oraz wydaje przekłady z literatury czeskiej; życzyćby sobie należało uwzględniania i piśmiennictwa polskiego, mało w Łużycach znanego.

Dotychczas wyszły następujące tomy: I. przekład znanej powieści A. Jiráska „Filosofska historija“ (Historja filozofów) (przeł. J. Wićaz 1921); II. dramat hist. z średniowiecza łuż. J. Nowaka „Swobody njewjesta“ (Kochanka swobody) 1922; III. opowiadanie hist. J. Lorenca-Zalěskiego „Serbcy rjekowje“ (Bohaterowie łużyccy); IV. przekład znakomitego zbiorku opowiadań A. Černego „Serbske wobrazki“ (Obrazki z Łużyc) (przeł. O. Wićaz, 1923); V. dolnołużycki poemat epiczny M. Kósyka „Pśerada margrofy Gera„ (Zdrada markgrafa Gerona) 1924; VI. nowela M. Kubašec „Wusadny“ (Trędowaty) 1925; VII. zbiór dolnołużyckich wierszy lirycznych Miny Witkojc „Dołnoserbske basne“; VIII. dramat obyczajowy M. Kubašec „Khodojta“ (Czarownica); IX. głośne epos ludowe największego poety łuż. J. Barta-Ćišinskiego „Nawoženja“ (Narzeczony) 1926; X. dobry przekład kilku bylin staroruskich przez M. Nowaka-Njechorńskiego p. t. „Ruske byliny“ 1927; XI. tomik poezyj J. Lajnerta „Wyskow sapy-sylzow kapy“ (Wołania radości, krople łez“) 1928; XII. przekład dwu nowel („Na farje — Hałzkij“) znanej pisarki czeskiej T. Novákovej (przeł. M. Krječmar); XIII. zbiór wierszy P. Krječmarja „Raj myslow, sonow z łužiskich honow“ (Raj myśli, snów z łanów łużyckich) 1929.

Poszczególne tomiki zaopatrzone są przeważnie cennym wstępem, objaśniającym dany utwór i omawiającym twórczość autora. Szczególnie godne uwagi są wstępy J. Wićaza (I.), M. Krječmarja (IX) i J. Páty (XII) oraz M. Nowaka (X), zarazem znakomitego ilustratora szeregu tomików (jego ilustracje do bylin staroruskich są nader wysoko cenione). Bibljoteka „Dom a swĕt“ służy swemu celowi niewątpliwie dobrze dzięki sumiennej pracy redakcji. *h-k b-i.*

Slavia. Časopis pro slovanskou filologii (czasopismo poświęcone filologji słowiańskiej). R. VII, zesz. 4. Praga 1929.

Treść: P. Skok: Dunaj i Dunav; S.

Mladenov: Odpowiedniki słowiańskie kilku fińskich wyrazów w jęz. germańskich; J. J. Mikkola: Uwagi o zaimku osob. zwrotnym; J. Chlumský: *s* andaluzyjskie a zanik indoeurop. *s* w wygłosie w słowiańs.; B. Ljapunov: Przyrostek *iz-*; B. Havránek: Przyczynki do słowotwórstwa w literackich jęz. słowiańs.; J. Janko: Kat w badaniach etnograf. i leksykal.; S. Szober: Polskie formacje przysłówkowe typu *wczoraj;* H. Ułaszyn: Sufiks *-iszcze* w jęz. polskim; N. S. Trubeckoj: Do chronologji ściągania samogłosek w jęz. zach. słow.; F. Trávníček: Samodzielne części zdania w czeszczyźnie; A. Mazon: Uwagi o dziele Trávníčka „Studie o českém vidu slovesném"; S. P. Obnorskij: Uwagi z dziedziny dialektologji ruskiej; S. Smal'-Stoćkyj: Samogłoski „miękkie" i „twarde"; A. Nikol'skaja: „Słowo" metr. kijow. Hilarjona w późniejszej tradycji literackiej; V. Pogorělov: Pisownia wyrazów greckich w cyrylo-metod. przekładzie Ewangelji; A. Novák: Gogol u Jarosł. Vrchlickiego; V. Tille: Złotogłówek; V. Peretc: „Kljatva s zeml'ej" w „czastuszcze"; J. A. Jaworskij: Halicko-ruska powiastka o złej kobiecie; T. R. Djorođević: Swatowska grobla; E. El'eonskaja: Szkodzące gusła; K. Paul: Prace literackie P. J. Šafaříka w wiedeńs. Jahrbücher der Literatur; A. Fischer: Uzupełnienia do dyskusji nad posągiem t. zw. Światowida. — W dziale recenzyj znajdujemy *polonica:* S. Wierczyńskiego rec. książki „Spor duše s tělem" i M. Szyjkowskiego omówienie prac polonistycznych B. Vydry, pracy K. Krejčego „První krise českého slovanství" i czeskich przekładów „Trenów".

R. VIII. Z. 1., Praga 1929.

Treść: Patokova O. V.: Do dziejów rozwoju mianownika predykatywnego w jęz. rosyjskim; A. Musić: Drugorzędne znaczenia partykuły *li* w jęz. serbsko-chorwackim; G. Il'inskij: Do kwestji przechodzenia *ž* w *h* w jęz. czeskim; V. Burian: Po śladach czeskości i książki czeskiej w dawniejszej literaturze słowieńskiej; V. Flajšhans: Klauzule Husa; A. Bem: Gogol i Puszkin w twórczości Dostojewskiego; A. Skaftymov: „Zapiski iz podpol'ja" w publicystyce Dostojewskiego; A. Pogodin: „Provincial'nyje oče ki" Annenkova; B. Varneke: Rodzaje dramatu ros. w XVIII w.; V. Partomenko: Ruś i Pieczyngowie. — W dziale recenzyj m. i. jest rec. V. Černobaeva wyd. Ossolineum Dzieł Słowackiego i rec. J. Vydry pracy S. S. Barabasza „Sztuka ludowa na Podhalu". *h-k b-i.*

„Rossija i Sławianstwo". Paryż, 17. VIII. Nr. 38 przynosi artykuł I. Panasa pt. „O obalenie jednej z legend propagandy ukraińskiej", w którym autor przytacza i omawia list A. I. Sobolewskiego, niedawno zmarłego filozofa rosyjskiego, w sprawie tak zwanej „Zapiski Akademji Nauk o języku ukraińskim". „Zapiska" ta stanowi głośny dokument, na który często się powołują Rusini, ilekroć jest kwestjonowana odrębność ruskiego języka. Autor artykułu dowodzi, że Rosyjska Akademja Nauk nie wydawała nigdy opinji ani o odrębności, ani o nieodrębności języka ruskiego, a tak zw. „Zapiska" jest referatem „Komisji w sprawie zniesienia ograniczeń małoruskiego słowa drukowanego", i na tej podstawie Akademja wypowiedziała się przeciw cenzurze, krępującej rozwój literatury małoruskiej. W tym samym sensie o tej „zapisce" wypowiedział się Sobolewski w liście przytoczonym, a wydrukowanym w r. 1910 (26. III. Nr. 145) w lwowskiej „Prykarpatskiej Rusi". — Poza tem Jerzy ks. Trubecki pisze o „Propagandzie ateizmu i obronie wiary w Rosji Sowieckiej", A. Florowski na temat „Rosja i Bułgarzy w XIX wieku". — A. Demidow pisze

o „Banku Państwowym Z. S. R. R.“, N. Żekulin o „Wystawie współczesnego handlu w Bernie“, W. Rosenberg o „Życiu gospodarczem S. H. S.“.

J. B. R.

Publikacje Wydawnictwa Państwowego. „Gosizdat“ ustalił swój program pięcioletni produkcji wydawniczej. Klasycy rosyjscy i obcy zajmują w nim wybitne miejsce. W r. 1929 zakończy się druk dzieł Turgeniewa w 15 tomach. Następnie ukażą się kolejno dzieła wszystkie Gribojedowa, wybór pism Kołczowa, A. Tołstoja, Verhaerena, Schillera, Szewczenki, Zoli, Mérimé, A. France'a i innych. Niektóre wydania pozostają w związku z jubileuszami: n. p dzieła Czechowa ukażą się w 25 rocznicę jego śmierci (1929) oraz Goethego z powodu setnej rocznicy jego śmierci (1930). Rozważa się sprawę edycji naukowej utworów Puszkina w 15 tomach. Zbiór klasyków obejmie 21 autorów i 188 tomów, razem około 4,215.000 arkuszy druku. Szczególnie ma być uwzględniona literatura mniejszości narodowych, reprezentowana przez najlepszych pisarzy ormiańskich, gruzińskich, ukraińskich i białoruskich (polskich nie wymieniono). Utwory ludów kulturalnie niższych publikuje się streszczone w almanachach 4 razy do roku.

(Bulletin d'Information, Moskwa, 25. III. 1929).

„Rivista di Letterature Slave“. R. IV. 1929 zesz. 2—3 (Rzym) zawiera następujące artykuły: W o l f g a n g G i u s t i: Karel Sabina (Szkic krytyczny o wybitnym niepodległościowcu i literacie czeskim — jednym z pierwszych modernizatorów w literaturze — z okresu „Wiosny ludów“ (ur. 1813 † 1877) — co „umarł zwyciężony“ — i „którego wyparli się ci, za których walczył“. — G i o v a n n i M a v e r: Leopardi u Kroatów i Serbów. (Na początku tego dość obszernego artykułu autor czyni ciekawą uwagę że z pośród literatur słowiańskich najbogatszą w przekłady z języka włoskiego jest literatura serbsko-kroacka. — Następnie, idąc w porządku chronologicznym (począwszy od r. 1849) wymienia najwybitniejszych tłumaczy Leopardiego — idąc poprzez rok 1918 do lat ostatnich. Na zakończenie podaje autor spis przekładów dzieł Leopardiego). — U m b e r t o U r b a n i: Božo Lovrič. (Szkic analityczny o współczesnym poecie lirycznym dalmatyńskim ze Splitu). — C r i s t i n a A g o s t i G a r o s c i: Marja Konopnicka i jej liryki p. t. „Italia“. (Autorka podaje krótki życiorys Konopnickiej, następnie analizuje treść i formę powyższych liryk, które ukazały się w wyborze w Medjolanie w r. 1919. — Wkońcu autorka dochodzi do wniosku, że „pobyt Konopnickiej w Italji był okresem duchowej koncentracji“). Reszta powyższego zeszytu pod rubryką: „Autorzy, książki, czasopisma“ — zawiera krótkie sprawozdania z najnowszego piśmiennictwa w Słowiańszczyźnie. H. Damiani: Bułgarja, Polska. — W. Giusti: Czechosłowacja. — U. Urbani: Jugosławja. — E. Haertel· Rosja (Petersburg w literaturze rosyjskiej) — a wreszcie interesujący artykuł G. Antoniniego o literaturze sowieckiej w Niemczech. — Z e s z 4. przynosi: przekład rytmiczny na język włoski poematu bułgarskiego poety P e n č o S l a v e j k o w a p. t. Răliza. Przekładu dokonał p. R. Poggioli. — W o l f g a n g G i u s t i kończy swą krytykę powieści J. Hašeka: „Poczciwy żołnierz Švejk“ — rozpoczętą w „Rivista“, R. III, 1928 (kwiecień). Autor stawia siłę humoru tej powieści narówni z humorem „Militis Gloriosi“ i Don Kiszota. Ten sam autor zamieszcza („Z najnowszej poezji czeskiej“) własne przekłady dwu poetów czeskich V. Nezvola i J. Mašeka — należących do grupy symbolistów. — E. L o G a t t o podaje w artykule pod tytułem: „Sieroszewski a Za-

morski djabeł" — krótki szkic krytyczny powieści Sieroszewskiego, przełożonej niedawno przez p. Janinę Gromską na język włoski. Autor uważa tę powieść za jedną z najbardziej charakterystycznych dla osobowości polskiego pisarza, zawiera bowiem dwa zasadnicze elementy: talent obserwacyjny etnologa i potężną umiejętność idealizowania. — Tenże zamieszcza dwa artykuły o autorach sowieckich t. j. o Borysie Pilnjaku, w szczególności omawia jego opowiadanie p. t. „Jego Wysokość służący Piter Komandor" — i o Bułgakowie i jego powieści p. t. „Biała gwardja". Prócz powyższych prac — zeszyt 4 zamieszcza przekłady na język włoski: M. Konopnickiej p. t. „Sonety włoskie" — A. Achmatowej: „Wiersze" — te ostatnie w przekładzie p. R. Poggiolego i Wł. Majakowskiego: 150,000.000 (poezje rewolucyjne) — w wyjątkach — przekład p. U. Barbaro. — Majakowski, znany ze swej siły ekspresji, pełen ognia płonącego w mózgach i piersiach rewolucjonistów, wypadł bardzo dobrze w przekładzie włoskim — dzięki niezaprzeczalnemu talentowi tłumacza.

W. Pr.

N E K R O L O G J A

† Prof. Jan Baudouin de Courtenay. Dn. 3 listopada b. r. zakończył życie jeden z najwybitniejszych uczonych, jakich wydała lingwistyka polska, językoznawca wielkiej sławy i wielkich dla nauki zasług, Jan Baudouin de Courtenay. Wysnuło się życie i urwała się długa, zawsze z młodzieńczym zapałem do samego końca prowadzona praca. Zeszła do grobu żywa tradycja ostatniego sześćdziesięciolecia dziejów językoznawstwa polskiego i żywe wspomnienie jednego z najważniejszych momentów w historji językoznawstwa europejskiego

Urodzony dn. 13 marca 1845 r. w Radzyminie pod Warszawą Jan Ignacy Niecisław Baudouin de Courtenay pobierał wykształcenie średnie w znanej ze swych zasług wychowawczych Szkole realnej warszawskiej. Po ukończeniu tej szkoły i przesłuchaniu kursu przygotowawczego Baudouin wstąpił na wydział filologiczno-historyczny Szkoły Głównej. Ukończywszy ją chlubnie w r. 1866 uzyskał stypendjum i wyjechał zagranicę, gdzie dalej studjował w Berlinie, Jenie, Lipsku i Pradze. W 1870 r. uzyskał w Uniwersytecie Lipskim stopień doktora filozofji.

Baudouin przygotowywał się do profesury na katedrze warszawskiej, ale wzmożone po 1863 r. prześladowania rosyjskie nie dopuściły go na to stanowisko. Zrządzeniem nieprzyjaznych losów musiał więc młody uczony dla pozyskania odpowiednich dla wydajnej pracy naukowej warunków iść na długą tułaczkę wśród obcych. Nawiązał kontakt z Uniwersytetem Petersburskim i tam w 1870 r. po złożeniu pracy „O języku polskim z przed wieku XIV" (po ros.) uzyskał stopień magistra językoznawstwa indoeuropejskiego i rozpoczął wykłady, jako prywatny docent. W pięć lat potem na podstawie rozprawy „Próba fonetyki gwar rezjańskich" (po ros.) otrzymał stopień doktora i został powołany na katedrę językoznawstwa indoeuropejskiego do Uniwersytetu Kazańskiego.

Kazańska działalność Baudouina stworzyła przy tamtejszej katedrze żywy ośrodek nauki językoznawczej; powstała t. zw. szkoła kazańska, z której wyszedł szereg wybitnych lingwistów

rosyjskich, jak Aleksandrow, Bogorodickij, Bulicz i nasz na daleką obczyznę wraz ze swoim mistrzem rzucony, Mikołaj Kruszewski.

W 1883 r. Baudouin przeniósł się na katedrę języków słowiańskich w Dorpacie i tam pracował przez lat 10, poczem korzystając z wysłużonej emerytury rosyjskiej, przyjął propozycję naszego Uniwersytetu Jagiellońskiego i przeniósł się do Krakowa na katedrę slawistyczną w charakterze profesora kontraktowego.

Od r. 1900 Baudouin na nowo rozpoczął swoją działalność w Uniwersytecie Petersburskim, gdzie na katedrze językoznawstwa indoeuropejskiego wykładał do 1918. Ostatnie dziesięciolecie swego życia spędził na katedrze warszawskiej, od której zły los usunął go w zaraniu jego działalności naukowej.

Zewnętrzne okoliczności sprawiły, że Baudouin znaczną i najlepszą część swojego życia spędził wśród obcych. Wrodzona jednak dobroć serca, życzliwość dla ludzi i miłość bezinteresowna dla nauki związały go uczuciowo ze społeczeństwem i narodem, wśród którego i dla którego przez lata całe pracował. Ale Baudouin nigdy ani w sercu, ani w myśli, ani w pracy nie zapominał o kraju. Zawsze z nim żywy utrzymywał związek, pracował dla niego w nauce, w publicystyce, w działalności społecznej i zawsze z nieugiętą wytrwałością praw jego bronił i krzywdy jego gorąco piętnował. A czynił to nietylko z pobudek głębokich uczuć patrjotycznych, lecz także z wielkiego, przenikającego całą jego duchową istotę, poczucia sprawiedliwości i kochającego ludzkiego serca. Ta miłość człowieka dodawała mu sił i odwagi. Był to naprawdę rycerz, bojujący nieustannie i nieustraszenie o prawdę i sprawiedliwość, — „impavidus veritatis ac iustitiae defensor", jak go słusznie nazwali uniwersyteccy koledzy, nadając mu honorowy doktorat.

O Baudouinie, jako uczonym, można powiedzieć to samo, co on niegdyś powiedział o swoim przedwcześnie zmarłym uczniu, Mikołaju Kruszewskim. „Należał (on) do lingwistów *filozofów*, tj. do lingwistów, dążących do uogólnień, starających się odkrywać i formułować ogólne prace życia językowego. Posiadał on niezwykłą zdolność zużytkowywania swoich wiadomości faktycznych dla uogólnień naukowych" (Pr. Fil. II, 837).

Dzięki tym upodobaniom i uzdolnieniom umysłowym, Baudouin wziął czynny i gorący udział w tych przełomowych dyskusjach, które w początkach ostatniej ćwierci ubiegłego wieku podjęli t. zw. młodogramatycy i które w swoich wynikach tak bardzo przeistoczyły cały panujący do owego czasu światopogląd językoznawczy.

Baudouin starał się dotrzeć do podstaw zjawisk językowych, badał ich naturę, szukał praw, które rządzą rozwojem języków indywidualnych i historją języków narodowych, określał ogólne przyczyny zmian językowych, oświetlał istotę t. zw. praw głosowych, założył podstawy polskiej fonetyki i psychofonetyki, zajmował się historją językoznawstwa. Do najważniejszych prac Baudouina w tej dziedzinie należą jego „Szkice językoznawcze" (Warszawa, 1904), „O psychicznych podstawach zjawisk językowych" (Przegl. Filozof. 1903) „Próba uzasadnienia samoistności zjawisk psychicznych na podstawie faktów językowych" (Rozpr. Wydz. Fil. Ak. Um. XXV), „Próba teorji alternacyj fonetycznych" (Rozpr. Wydz. Fil. Ak. Um. XX), „Zarys historji językoznawstwa czyli lingwistyki" („Dzieje myśli" t. II. zesz 2. Warszawa. 1909), „Charakterystyka psychologiczna języka polskiego" (Ency-

klop. Pol. Ak. Um. t. II. Kraków. 1915), „O prawach głosowych“ (Roczn. Slaw. III. Kraków. 1910). Poza dziedziną językoznawstwa ogólnego Baudouin pracował także nad językiem polskim i dialektami słowiańskiemi w północnych Włoszech, interesowały go również zagadnienia gramatyki prasłowiańskiej.

Do najważniejszych prac Baudouina w zakresie języka polskiego prócz wymienionej wyżej jego rozprawy magisterskiej należą: „Einige Fälle der Wirkung der Analogie in der polnischen Deklination“ (Beitr. zur vergl. Sprachf. VI), „Zarys historji języka polskiego“ (Warszawa. 1922), „Fonologja“ (Wielka Encyklop. Ilustr.). Stosunkowi kaszubszczyzny do języka polskiego poświęcił Baudouin, kilka prac, między innemi: Kašubskij „jazyk“, kašubskij „narod“ i kašubskij „vopros“. (Petersburg. 1897) odbitka z „Žurn. Min. Nar. Prosv.“. Z pośród innych języków słowiańskich szczegółowe badania poświęcił Baudouin, jak już zaznaczono, dialektom słowiańskim w północnych Włoszech. Tutaj należy między innemi wymieniona wyżej jego petersburska praca doktorska.

W zakresie zagadnień gramatyki prasłowiańskiej Baudouin wysunął między innemi teorję, określającą warunki t. zw. postępowego zmiękczania spółgłosek *k g* po samogłoskach przednich (ob. Učenyja Zapiski Imp. Jurjewsk. Univ. 1893 = Indogerm. Forsch. IV.).

Poza językami słowiańskiemi Baudouin ogłosił także prace w zakresie głosowni języka łacińskiego i staroindyjskiego.

Oto w treściwym zarysie najważniejsze wytyczne w rozwoju myśli i prac naukowych Baudouina. Nieustannie pracująca myśl badawcza i twórcza osiągnęła trwałe zdobycze, które imię wielkiego uczonego na wieczne czasy zapiszą w historji polskiego i europejskiego językoznawstwa.

Stanisław Szober.

Odpowiedzialny redaktor: WŁADYSŁAW TADEUSZ WISŁOCKI.

Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH WE LWOWIE
POD ZARZĄDEM KAZIMIERZA FIGWERA

Uniw. (Praga); † Porzeziński Wiktor, Dr. Prof. Uniw. (Warszawa); Preobrażeński Mikołaj, Dr. (Lublana); Radojčić Mikołaj, Dr. Prof. Uniw. (Lublana); Rapant Daniel, Dr. (Bratisława); Romanski Stojan, Dr. Prof. Uniw. (Sofja); Schneeweiss Edmund, Dr. Doc. Uniw. (Praga); Skałkowski Adam, Dr. Prof. Uniw. (Poznań); Smal-Stoćki Roman, Dr. Prof. Uniw. (Warszawa); Smogorzewski Kazimierz, Redaktor (Paryż); Sobeski Michał, Dr. Prof. Uniw. (Poznań); Sochaniewicz Kazimierz, Dr. (Lwów); Szyjkowski Marjan, Dr. Prof. Uniw. (Praga); Tasić Jerzy, Dr. (Lublana); Taszycki Witołd, Dr. Doc. Uniw. (Kraków); Tomaszewski Stefan, Dr., Prof. (Kraków); Trautmann Reinhold, Dr. Prof. Uniw. (Lipsk); Trávníček Franciszek, Dr. Prof. Uniw. (Berno morawskie); Tymieniecki Kazimierz, Dr. Prof. Uniw. (Poznań); Tyszkowski Kazimierz, Dr., Kustosz Ossolineum (Lwów); Udziela Seweryn, Prof. (Kraków); Vojtíšek Wacław, Dr. Prof. (Praga); Volf Józef, Dr., Dyrektor Muzeum Narodowego (Praga); Vulić Mikołaj, Dr. Prof. Uniw. (Białogród); Wakarelski Christo, (Sofja); Weingart Miłosz, Dr. Prof. Uniw. (Praga); Wędkiewicz Stanisław, Dr. Prof. Uniw. (Kraków); Wierczyński Stefan, Dr. Dyrektor Bibljoteki Uniw. (Poznań); Wojciechowski Zygmunt, Dr. Doc. Uniw. (Poznań); Wollman Frank, Dr. Prof. Uniw. (Berno morawskie); Zawadowski Zygmunt, Dr. Konsul (Użhorod); Živný Władysław J., Bibljotekarz i redaktor (Praga).

Ponadto:

Borina Christo, Attaché prasowy poselstwa bułgarskiego (Praga); Breżgo Bolesław, b. Prof. Uniw. i wicedyr. Inst. Archeol. w Moskwie (Dynaburg); Chit'kow Aleksander (Praga); Czapelski Tadeusz, Redaktor (Lwów); Czuruk Bolesław, Prof. (Lwów); Grzegorczyk Piotr, Redaktor (Warszawa); Hulka-Laskowski Paweł, (Żyrardów); Kopecki Jaromir, Dr., Redaktor (Praga); Kułak Kazimierz, Ks., Dr., Prof. Semin. Duchow. (Pińsk); Lubaczewski Tadeusz, Dr., Konsul (Praga); Paleček Wacław (Praga); Papierkowski Stanisław K. (Lwów); Páta Józef, Dr. Doc. Uniw. (Praga); Prohaska Dragutin, Dr., Attaché poselstwa S. H. S. (Praga); Wićaz Jerzy, Redaktor (Budziszyn); Lenard Leopold, Dr., Attaché Biura Prasowego Minister. Spraw. Zagr. (Białogród); Monedżikowa-Nikolow Aleksandra (Sofja); Zembrzuska-Gurzyńska Wanda (Poznań, Starołęka Dwór); Vlček Jarosław, Dr., Prof. Uniw. (Praga); Kuba Ludwik, Art.-Mal. (Praga); Dvorniković Włodzimierz, Dr., Prof. Uniw. (Zagrzeb); Krejčí Karol, Dr. (Praga); Lednicki Wacław, Dr., Prof. Uniw. (Kraków); Sidor Karol, redaktor (Bratisława).

Głosy o „Ruchu Słowiańskim".

„Najlepsze warunki rozwoju znalazły nauki słowiańskie w Polsce i Czechosłowacji, dwóch nowych państwach słowiańskich utworzonych po wielkiej wojnie. Dzisiaj Praga, Warszawa, Lwów, Kraków, cztery najważniejsze miasta słowiańskie stały się ośrodkiem niezwykle ożywionego słowiańskiego życia umysłowego. Na uniwersytetach tych miast znajdują się najlepsze katedry slawistyki.

„Ruch Słowiański" ukazuje się we Lwowie. Jest to przegląd zajmujący się obok kwestyj literackich i naukowych problemami politycznemi i społecznemi odnoszącemi się do świata słowiańskiego.

Między współpracownikami tego pisma znajduje się wielu sławnych uczonych i publicystów bułgarskich: profesorzy L. Mileticz, St. Mladenov, St. Romanski, Borys Jocov, N. i P. Nikolajev, Chr. Wakarelski i t. d.".

La Bulgarie, Nr. 170, 7, 27. III. 1929.

„Znów więc mamy pismo, poświęcone życiu i kulturze Słowian: „Ruch Słowiański". Mieliśmy podobne pismo przed wojną: „Świat Słowiański", wydawany w Krakowie (10 sporych roczników, 1905—1914)! w czasie zaś powojennym mieliśmy tylko dwie „próby": „Kultura Słowiańska" i potem „Rewja Słowiańska" wzgl. „Przegląd Słowiański". Nowemu pismu życzymy lepszego powodzenia niż go zaznały dwa ostatnio wymienione; ufamy też, że życzenie nasze zostanie spełnione, nietylko bowiem obecnie jeszcze bardziej odczuwa społeczeństwo nasze, w warstwie swej oświeceńszej, konieczność posiadania podobnego pisma, lecz, iż również i pod względem wartości swej wewnętrznej, „Ruch Słowiański" znacznie przerasta owe dwa wymienione pisma.

Nie wątpię, że poparcie ze strony czytelników przez zaabonowanie utrwali byt tego pisma, przez co zostanie wypełniona bardzo dotkliwie czuć się dająca luka w naszem piśmiennictwie: wciąż wszak czerpiemy wiadomości o życiu naszych pobratymców Słowian z pism obcojęzykowych, przeważnie niemieckich".

Prof. Dr. H. Ułaszyn w Ruchu Prawn.-Ekon. i Socjol. IX (1929).